№ 125. WILNO, niedziela dnia 2 (15) czerwca 1913 roku. № 125.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redak. „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer“ drukuje tylko w języku polskim.—Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.“ do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 88, telefon Nr. 886. Po godz. 6-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 8.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartał.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Numer pojedyńczy 5 kop.

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer“ nie przyjmuje
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

WYDAWNICTWA ROK IX.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt Ś-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz, 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera“ 7 rb. od tysiąca oprócz opł. poczt.

BIURO
PARCELACYJNE i LEŚNE
SPECJALISTY-LEŚNIKA
Józefa Łastowskiego 19893
(byłego p. o. Członka Banku Włościańskiego)
Wilno, prosp. Ś-to Jerski, d. № 43 m. 4, telef. 14-69.
Parcelacja, likwidacja majątków ziemskich z udziałem Banków Ziemskich i Włościańskiego. Szacowanie majątków przy ich kupnie i sprzedaży.
Urządzanie gospod. leśnych szacowanie lasów oraz wykonywanie innych robót w zakres leśnictwa wchodzących. Informacje od godz. 12 do 1 i od 5 do 6 w.

Zostające pod zarządem Ministerjum Handlu i Przemysłu
St.-Petersb. Kursa Politechniczne
TECHNIKUM (4-ty rok egzystencji)
Towarzystwa profesorów i nauczycieli.
Założone przez profesorów Inst. Technol. G. Deppa, M. Jewangurowa i I. Cholmogorowa, b. kurat. Ryskiego Okr. Nauk. D. Lewszyna i inż.-techn. N. Porskowa. Oddział mechaniczny, elektrotechniczny, budowlany i komercyjno-ekonomiczny. Od Cesarskiego T-wa Techn. Ros. Kursa otrzymały duży srebrny medal za dobór podręczn. szkolnych i za urządzenie gmachu. Słuchaczom dana możność pracowania w pracowni. Wyższy Zakład Nauk. przyjmuje osoby obojga płci. Prospekt wysyła za pięć 2-kop. marek. Tamże wiadomości o kursach elektromenterów. 86814
St.-Petersb. ul. Rozjazdowa № 40.

Teatr Polski. 32690
Dziś w niedzielę: o godz. 2 pp. „Miłość cygańska“ (ceny zniż.)
O godz. 8-ej wieczorem „Wigilja św. Andrzeja“ i „Czuła struna“.
Jutro, w poniedz., o 2 pp. „Słodka Dziewczyna“ (ceny zniż.)
O godz. 8 wiecz. „Manewry jesienne“.
ANONS. We wtorek „Wesoła wdówka“.

Ogród Botaniczny. Dyr. A. I. SZUMANA. Telefon № 364.
Sala koncertowa. Dziś PROGRAM OKAZAŁY. Same nowości! — B. zajmujący! Bezustanna wesołość! Początek od godz 11 wieczorem.
Ogród i otwarty letni teatr. Dziś WIELKA ZABAWA! Debiut ulubieńca publiczności komika Jerzego Razdolskiego. Akrobaci Br. Konstantyni. — Rakiety. Bioskop. — Początek o godz. 6 wiecz.

KINEMATOGRAF BRONISŁAWA w Sali „LUTNIA“, prosp. Ś-to Jerski № 8, telef. 1161.
D. 31 maja, 2 i 3 czerwca r. b. Przegląd wypadków bieżących, kronika. — KONKURS FIZYCZNEGO WYCHOWANIA, naukowy.
Syn kata, dramat w 3-ch częściach.
PAN I SŁUGA, dramat.
Jak Pokson kupił dziecko negra, komiczny.
Początek o godz. 5-ej.

Teatr Familijny R. Sztremera, ul. Wielka 74.
Od 2 czerwca 2 serja obrazów artystycznych! Z udziałem zasłuż. artyst. teatrów Petersb. K. Warłamowa i primabaleriny E. Smirnowej. Wieczór śmiechu i humoru. Dwie Matyldy, czyli idealna kobieta kom.-farsa w 3 akt. An. Kamieńskiego. — Sceny klasyczne: Żeniaczka — kom. Hohola. Ciężkie dnie — kom. Ostrowskiego. Niezawsze kot ma zapusty—kom. Ostrowskiego. Prawda dobra, szczęście lepsze — kom. Ostrowskiego. W rolach główn. zasł. art. teatrów Cesarskich K. Warłamow. — Początek obrazów: w dni świąteczne od godz. 4, w powszednie od 5 pp. — Ceny miejsc nieznacznie zwiększone.

Wileński Bank Ziemski
od 4-go maja do 1-go września r. b.
w soboty czynnym nie będzie. 33911

KUPIĘ MAJĄTEK
z dobrym domem mieszkalnym, pożądany dochod poza gosp. rolnym, lub gorzelnia w gub: Wileńskiej, Witebskiej, Mińskiej, Mohylowskiej. Oferty i opis: Łyskowo, Grodz. gub. Jan Mogiłowski. 32778

JAN BUŁHAK
fotograf.
Portowa 4 m. 5, od 12 do 3-ej prócz dni świątecznych. 7776

Wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach
PAMIĘTNIKI
prof. d-ra Józefa Franka
z przedmową d-ra Wł. Zahorskiego.
Wspomnienia te, barwnie pisane, obejmują okres niezmiernie ważny w dziejach Wilna: pierwsze 25-lecie XIX w. i zawierają wiele ciekawych i nieznanych szczegółów o Wilnie, Uniwersytecie Wileńskim, życiu towarzyskiem na Litwie; charakterystykę wielkorządców, profesorów, znanych i głośnych w owym czasie osób, oraz liczne wzmianki o stosunkach politycznych i wojnach Napoleońskich. Pamiętniki zdobią liczne portrety i ilustracje.
Cena 3-ch tomów rb. 4, z przesyłką rb. 4 kop. 80.
Wydawnictwo „Tow. Udz. Kur. Litewski“.

Bibljoteka pamiętników
Bibljoteka pamiętników
Bibljoteka pamiętników
Bibljoteka pamiętników
Bibljoteka pamiętników
Bibljoteka pamiętników
Bibljoteka pamiętników
ma na celu zobrazowanie życia polskiego i litewskiego w przeszłości, opowiedzianego przez świadków naocznych.
obejmie obszar całej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.
da czytelnikom pełny wizerunek czasów i ludzi w oświetleniu działaczy odmiennych stronnictw i różnych poglądów.
każdy pamiętnik opracowany będzie przez jednego z najwybitniejszych historyków i uczonych naszych i opatrzony treściwą przedmową.
jako wydawnictwo perjodyczne wychodzi raz na miesiąc w formacie książkowym, objętości 200—250 str. druku z licznemi portretami i ilustracjami.
WARUNKI PRZEDPŁATY:
w Wilnie roczn. rb. —, półr. —, kwart. —
z prz. poczt. „ „ 8, „ 4, „ 2.—
za granicą „ 10, „ 5, „ 2.50
dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego“:
w Wilnie rocznie rb. 6, półr. 3,—, kwart. 1.50
z przes. poczt. „ „ 7, „ 3.50, „ 1.75
Adres Redakcj. Administracji „Bibljoteki pamiętników“:
Wilno, prospekt Ś-to Jerski № 28.
Szczegółowy prospekt na żądanie bezpłatnie.

Wszystkim, którzy wzięli łaskawy udział w oddaniu ostatniej posługi na pogrzebie Bronisławy z Wołejków
JASKOLD-GABSZEWICZOWEJ,
a szczególnie Szanownemu Księdzu Bonifacemu Oleszczukowi, innym księżom, Szanownym współkoleżankom i współkolegom Biura kolei Poleskich oraz przyjaciołom i znajomym zmarłej składają serdeczne „Bóg zapłać“ Mąż i bracia. 4437

Dola i niedola p. Kokowcowa.

Kto zwycięży: Kokowcow czy prawica? Oto ostatnia zagadka politycznego totalizatora. Bo niech tam odwołują, co chcą, różne nieoficjalne i półoficjalne gazety — faktem jest, iż walka pomiędzy prezesem gabinetu a całem skrzydłem reakcyjnem w obu Izbach i poza niemi toczy się wszelakimi sposoby. O co w niej idzie? O władzę jednym, o „poparcie“ innym, najmniej licznym istotnie o kierunek. Walka ta nie ustaje ani na jedną chwilę od dnia objęcia rządów przez obecnego premjera. Nie on był pożądanym dla wielu bardzo następcą Stołypina. Kokowcowa nie pragnęli ani prawicowcy, ani nacjonaliści, ani październikowcy nawet. Każda z tych grup „marzyła“ o kim innym. Ale śmierć Stołypina była wstrząśnieniem — jednem z tych wstrząśnień, które nasuwają poważne refleksje. Na moment wyciąga się z nich wniosek, iż w danym kierunku iść dalej nie należy. Wybór padł więc na człowieka zimnego, spokojnego, umiarkowanego, dającego gwarancje powściągliwości politycznej. Powściągliwym okazał się on istotnie. Ale nic więcej w system rządzenia Rosją wnieść nie potrafił, nie mógł raczej...

Znalazł się od samego początku w sytuacji paradoksalnej — w sytuacji oponenta we własnym gabinecie. Ileż to razy na posiedzeniach Rady ministrów ze swem zdaniem pozostawał w mniejszości. Podobno zaczynał swe przemowy od słów „wiem, że panowie nie zgodzicie się ze mną, a jednak...“ I panowie Ruchłow, Szczegłowitow, Krywoszein, a często Suchomlinow i Grygorowicz nawet nie zgadzali się z nim istotnie. Ręka w rękę z „liberalnym“ premjerem szedł zwykle tylko p. Sazonow. Ale tak długo trwać nie mogło. Był to stan ciągłego zaognienia i ciągłego konfliktu. Intrygi zakulisowe miały otwarte do działania pole. Cała kohorta polityków nieodpowiedzialnych a wpływowych nabierała więc znaczenia na nowo. Ks. Putiata, Szirinskij-Szachmatow, Diedulin, hr. Ignatjewowa — robili co mogli, by sprawy państwa kierować po swojemu. Nie próżnował i staruszek Meszczerskij, który choć w pierwszej chwili ucieszył się z „porażki“ nacjonalistów, to jednakże bynajmniej nie życzył sobie porażki wstecznictwa.

Przy takich konjunkturach stanowisko prezesa gabinetu było niezmiernie trudne. Nie miał on punktu oparcia literalnie w nikim, w żadnej grupie, ani w żadnem stronnictwie, ani w klice tej albo owej, których kilka wyrywa sobie wzajem wpływy. P. Kokowcow to czuł, lecz łudził się czas jakiś, iż potrafi wytworzyć partję, któraby szła z nim ręka w rękę i zdobyła powagę w Izbach i społeczeństwie. Zdawało mu się, iż partją taką będzie umiarkowany konserwatyzm rosyjski, konserwatyzm w angielskim tego słowa znaczeniu, któryby łączył oględną postępowość z rozumną zachowawczością, któryby w poprzek ewolucji niezbędnej nie stawał, umiał ją jednak w należytych utrzymać granicach. Dla oparcia roboty politycznej na takim programie prezes ministrów szukał ludzi od samego początku. I były chwile, gdy zdawało się, iż rzeczywiście coś poczyna się kształtować w tym kierunku. Pojawili się jacyś „konserwatyści niezależni“, poczęto mówić o lewem centrum w Dumie... Lecz nie trwało to długo... Okazało się wkrótce, iż elementów do stworzenia grupy konserwatywnej, z którą mógłby pracować p. Kokowcow, jest nazbyt mało. Takich „zachowawców“, z którymi byłby w stanie zrozumieć się zawsze, z którymi współdziałać by mógł i na których polegać — znalazłby między „inorodcami“ o trochę dawniejszej i nieco bardziej zachodniej politycznej kulturze. Bujna ziemia rosyjska takich ludzi jeszcze jakoś nie rodzi. Umiarkowanie, to cecha duszy rosyjskiej tak rzadka, iż nic dziwnego, że chęci p. Kokowcowa zrealizować się nie mogły.

„Niezależnych konserwatystów znalazło się w Rosji całej coś kilkunastu. Hr. Perowskij Petrowo-Sołowowo tak jak nagle wypłynął, tak jeszcze prędzej znikł z widowni politycznej, zaniechał swych organizatorskich prób i hr. Olsufjew. Program ich, program zdrowego tolerancyjnego „imperjalizmu“ nie zyskał zwolenników. Dla jednych był w społeczeństwie rosyjskiem za liberalny, dla innych za wsteczny. I tak pozostał p. Kokowcow politycznym solistą. Powaga jego w gabinecie i w Izbach malała. Był i jest doskonałym skarbnikiem państwowym, niezastąpionym prawie i to trzyma go jeszcze, bo wiadomo — przestawszy być premjerem, złożyłby oczywiście i tekę ministra finansów. Lecz „przyjaciele“ i w tym kierunku mają już dlań następcę. Kandydatem prawicy oddawna jest Dawydow, obecny dyrektor kancelarji kredytowej — nacjonalista czystej krwi, zwolennik stołypinowskiej polityki w dziedzinie ekonomicznej nawet. W genjusz finansowy tego już gotowego następcy nie mogą tylko jakoś uwierzyć... w sferach. Mają tam przytem jedno jeszcze na względzie — p. Kokowcow jest wrogiem wszelkich hazardów politycznych, w okresie tegorocznych międzynarodowych powikłań był więc potrzebny. Premjer nacjonalista mógłby zabrnąć daleko pod wpływem różnych rad i podniet. Wprowadzić z równowagi p. Kokowcowa było zbyt trudno. To jedno nadawało mu wartość niesłychaną... Ale zamęt bałkański zbliża się ku końcowi — murzyn już zrobił swoje, więc murzyn może odejść...

Właściwie odejść powinien był dawno, wówczas gdy wbrew jego wszystkim intencjom wybierano mu przy pomocy okólników Sablera IV Dumę. Czwarta Duma sablerowska nie stała się co prawda, ale i p. Kokowcow dojść z nią do ładu nie jest w stanie. I znów próbował stworzyć choć frakcję dumską całkiem oddaną sobie. Zorganizował specjalnie w tym celu t. zw. „centrum“ p. Krupienskij. Ale „centrum“ doszło do maksymalnej liczby 40 zdaje się członków, a zaś w Dumie — posłów przeszło czterystu. I tu więc spełzła na niczem znowu próba. Kokowcow pozostał jak Twardowski między niebem a ziemią, atakowany z dwóch stron, z nikąd nie broniony naprawdę. Z nim samym IV Duma zgodziłaby się może, ale dawał swą firmę gabinetowi całemu, z którym większość pogodzić się nie mogła. W imieniu tego gabinetu dawał też obietnice i zobowiązania poniekąd— przekreślali je jednym sztrychem pióra lub jednym cyrkularzem energiczni i samodzielni ministrowie. I cierpliwy premjer znosił to przez słabość charakteru, lub zbyteczne przywiązanie do władzy. Władza ta jednak stać mu się gorzką musiała nareszcie. Postarano się zatruć mu jej słodycze. Gdy nie pomogły intrygi kamaryli i opozycja reakcyjnych ministrów — wypuszczono nań sforę całą skrajnej prawicy. Aż ta zawołała jemu, najuczciwszemu człowiekowi w Rosji: kraść nie damy!... To było już zanadto nawet dla cierpliwego finansisty. Oburzył się. Lecz oburzeniu temu jeden może dać wyraz — ustąpić. Uczyni to w końcu lata zapewne. Na razie złe będą tego skutki i „inorodcy“ różni poczują to na swojej skórze przedewszystkiem. Ale stan rzeczy się określi. Nie będzie nadal fikcji, iż na czele rządu rosyjskiego stoi człowiek umiarkowany. Przyjdzie ktoś, z kogo ucieszy się może Markow II. Niech przyjdzie... Są kierunki, które muszą być doprowadzone do granic ostatecznych, by zbankrutowały nareszcie.

W. B—ski.

Petersburg.

Z prasy i życia.

Społeczeństwo rosyjskie wobec polaków.

W artykule p. t. „Naturalne przeciwieństwo“ „Humanista Polski“ dotyka po raz wtóry (pierwszy artykuł streściliśmy w swoim czasie) drażliwej kwestji stosunku społeczeństwa rosyjskiego do nas. Organ Aleksandra Świętochowskiego tak o tem pisze:

„Nasz poprzedni artykuł o zaniku wiary w rzekome przeciwieństwo nienawiści rządu, a sympatji narodu rosyjskiego do nas wywołał w prasie tamtejszej liczne uwagi i zaprzeczenia. Rada Państwa — mówiono — to nie minjatura społeczeństwa, ale jego wklęsłe zwierciadło, które odbija rysy nie w zmniejszeniu, lecz w karykaturze. Na co i komu potrzebne są te złudzenia lub te nieszczere frazesy? Gdyby nawet Izba wyższa nie była wiernem odbiciem swego narodu, to w każdym razie niższa może być uważana za jego przedstawicielkę. A właśnie Duma rozpoczęła okrawanie samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem, przyznawszy nam daleko mniej praw, niż projekt rządowy. Dała ona niejako przykład i zachętę Radzie do dalszych okaleczeń tego potwornego płodu, który został zabity zanim się urodził. Nie było to zresztą wcale niespodzianką. Bo zastanówmy się dobrze, jakie żywioły w Rosji mogą nam okazywać przyjaźń? Lud, jak zapewniają nasi dobrowolni i przymusowi emigranci, wogóle poczciwy, jest jednak bardzo ciemny, sfanatyzowany i widzi w nas ciągle złych bohaterów bajki. Klasa urzędnicza pragnęłaby nas zachować, jako soczystą i słodką jagodę między swymi zaciśniętymi zębami. Kupcy i przemysłowcy, nie rozumiejąc zupełnie naszej kultury, czują do niej odrazę. Inteligencja, albo zupełnie zobojętniała na wszystko poza własną karjerą, albo zradykalizowana doktrynersko, uważa nas za ludzi, nienadających się do żadnej spółki. Rozważając ten stosunek ze stanowiska politycznego, nie dostrzegamy również nici łącznych. Dla prawicowców nieprawomyślni, niezbizantyzmowani, zbyt wyzuci z jaskiniowo-starożytno- średniowiecznego barbarzyństwa; dla lewicowców znowu jesteśmy za mało prostolinijni, a za wiele oplątani pajęczyną historyczną. Przez pewien czas mieliśmy sympatję kadetów — stronnictwa posiadającego niewątpliwie w swym programie i dążeniach rysy szlachetne, ale nierozumiejące go należycie naturalnych i niezłomnych wymagań życia. Rosjanie są wogóle bardzo skłonni do mechanicznego pojmowania i rozstrzygania jego zagadnień. Zarówno biurokrata, ustanawiający jednakie normy i rozsyłający jednobrzmiące okólniki do najrozmaitszych części państwa, w którem mieszczą się wszystkie stopnie dwudziestowiekowego rozwoju kultury i wszystkie odmiany typów etnologicznych; zarówno liberał, układający z żywych ludzi łamigłówki polityczne, jak radykał, usiłujący stopić ich i odlać w nowych formach niby świece — nie pojmują i nie odczuwają różnic, które zatrzeć się nie dadzą, i rozmaitości, która jest zasadniczą właściwością natury. Z przemówień kadetów, z ich propozycji i zarzutów widać jasno, że poza jednostkami — oni wcale nas nie rozumieją. Pewne formuły, wyznawane powszechnie jako przykazania demokratyzmu w pewnych warunkach, wydają im się pewnikami matematycznemi, bezwzględnie prawdziwymi we wszystkich wypadkach. Jest to najpospolitszy rodzaj doktryneryzmu, rozcinającego najzawilsze węzły mieczem frazesu. Zagrożeni w podstawach bytu narodowego, bronimy się od każdego niebezpieczeństwa z zewnątrz i zatrucia wewnątrz, nie czyniąc przytem zadość regule wszechbraterstwa ludzi — to nacjonalizm! Objawiamy szczególne przywiązanie do pamiątek przeszłości, do ojczystego języka i literatury — to szowinizm! Nie chcemy poddać się zalewowi żydowskiemu — to antysemityzm! Jakkolwiek jest dla nas przyjemne i pożądane przymierze z każdym żywiołem, prześwieconym wzniosłemi ideami czasu, nie oddamy własnego istnienia za pochwalne świadectwo i nagrodę ze strony żadnej, nawet najszczytniejszej doktryny.

„Liberałowie i radykałowie rosyjscy pragnęliby nas złożyć do grobu z honorami rycerzy bezinteresownego poświęcenia — my wolimy naprzód zapewnić sobie życie, a potem spełnić najpiękniejsze jego przeznaczenia. My słyszymy ich wysoko wzlatujące słowa, ale nie widzimy dowodu, że w naszem położeniu myśleliby przedewszystkiem, jak zginąć, ażeby na ich samobójstwie inni jaknajwięcej skorzystali. Surowi cenzorowie naszego „wstecznictwa“ mogą bardzo wiele naskarżyć na swój rząd na reakcję, prześladowanie i ucisk, ale te utyskiwania nie zmieniają najważniejszego faktu, że oni są obywatelami wielkiego państwa i synami narodu zabezpieczonego ze wszystkich stron bytu, że nie potrzebują walczyć o jego jutro, że więc nic im nie przeszkadza deklamować o cnotach bezwzględnej demokracji i zalecać je tym, którzy stoją bez przerwy pod piorunami zagłady.

„Oto dlaczego naród rosyjski nie może ani o włos być życzliwszym dla nas od swego rządu, a nawet jest nieraz bardziej od niego wrogim“.

Turcja po wojnie.

(Korespondencja własna „Kur. Lit.“).

I.

Konstantynopol, 18 (31) maja.

Zawarcie pokoju jest już faktem dokonanym i zapytanie logiczne „A teraz?..“ mimowolnie się nasuwa.

Karta przyszłego państwa otomańskiego, którą młodoturcy nakreślili, gdy w roku 1908 przedsięwzięli byli odrodzenie państwa, nie urzeczywistniła się. Za wiele doktrynerji, za wiele dyletantyzmu teoryczego, a nawet za wiele idealizmu używali do dzieła, ażeby można było zbudować gmach na tych podwalinach.

Chodziło o przeistoczenie za jednym zamachem państwa pół-azjatyckiego, rządzonego przy pomocy systematu patrjarchalnego i despotycznego na państwo wzorowe europejskie i na wielkie współczesne mocarstwo europejskie, które, pozostając w bezustannem zetknięciu się z rodziną ludów Zachodu, otwarłoby się na rozcież dla jego cywilizacji. Było to zadanie olbrzymie, gdyż wymagało, prócz nadzwyczajnych niezbędnych sił, *pokoju, spokoju i wiele czasu.*

Młoda Turcja, upojona tem przyklaskiwaniem, jakie jej okazywała pewna część prasy europejskiej w okresie czasu 1908 — 1909, dała się uwieść myślą naiwną, że Europa, przedewszystkiem jej sąsiedzi, będą spoglądali z podziwem na to doświadczenie przeistoczenia i będą oklaskiwali ją aż do samego końca.

Było to marzenie młodości i jako takie, rozumie się, łatwe do darowania. Zresztą ta ryzykowna antrepryza musiała być przedsięwziętą. Trwanie w dalszym ciągu dawnego stanu rzeczy prowadziło do niechybnej ruiny, nowy zaś, być może, prowadził do zbawienia. A więc faktem jest, że z jednej strony zanadto liczono na swe siły, z drugiej zaś wielkie zaufanie przeszkodziło powodzeniu.

Sądząc po tem, co się działo w Turcji od r. 1908, trzeba zawsze mieć na uwadze, że w r. 1909 przesadzono całą generację, tak, że do władzy przyszła 3-ia generacja, jeszcze całkiem nieprzygotowana. Z tem wszystkiem trudno było nie mieć głębokiej sympatji dla młodoturków, którzy wzięli się do dzieła, mniemając, jakby oni jedni tylko byli na świecie *i że ich pozostawiono w spokoju do urzeczywistnienia swych planów.* Upadek, który nastąpił, zburzył wiele dobrych początków i zniweczył pamięć o wielu zasługach.

Pomimo to — pisze generał baron v. d. Goltz, były reorganizator armji tureckiej, w swej broszurze niedawno opublikowanej — teraz niema czasu na rozważania retrospektywne. Trzeba zwrócić wzrok ku przyszłości i to najbliższej przyszłości.

Trzeba żałować, że w interesie Turcji nawet brawura i wytrwałość generała Szukri-paszy (obrońcy Adrjanopola) nie zdołała zachować granicy Kirkklissa — Adrjanopol — Marica. Ona bowiem zapewniłaby Turcji i pokojowi daleko większe bezpieczeństwo, aniżeli linja Midja — Enos, obecnie wytknięta. Państwo mogłoby się jeszcze pocieszyć po tej stracie, która rozpatrywana z punktu widzenia historycznego, winna być uważana jako fenomen całkiem naturalny, stworzony na tyłach parcia ekspansywnego, przechodzącego kres swej siły wewnętrznej. Turcja obecna nie ma żadnego interesu na półwyspie Bałkańskim, jak tylko opiekować się jego ludnością muzułmańską przeciwko wszelkiej niesprawiedliwości, albo jeszcze lepiej, uzyskać dla tej ludności warunki jaknajpomyślniejsze dla jej emigracji do Anatolji. W ten sposób zaoszczędzi ona na przyszłość ofiar w ludziach i w pieniądzach, na które przedtem ciągle była narażona wskutek rozruchów w Macedonji i Albanji i które nigdy nie były zrekompensowane jakimś zyskiem materjalnym lub moralnym.

Z chwilą podpisania pokoju ostatecznego rozpocznie się nowa era spokoju i powstania z upadku, która pozwoli na powrócenie do rozpoczętej pracy odrodzenia. Turcja, pomimo swych strat ogromnych w Europie, jeszcze całkiem nie zginęła. I dlatego też każdy z otomanów powinien być przeświadczony o potrzebie natychmiastowej i roztropnej działalności.

Pierwszą rzeczą po zawarciu pokoju powinno być przywrócenie pogotowia wojennego, ażeby państwo jaknajprędzej stało się znowu tak silnem, ażeby to mocarstwo, które zamyśla ją zaatakować, przekonane było o tem, że walka będzie bardzo poważna. *Albowiem świat polityczny jest sprawiedliwy tylko względem silnych.* Pozostawia on tylko w spokoju te siły, których się obawia.

Wiadomości, podawane przez

dzienniki o koncentracji wojsk rosyjskich — pisze v. d. Goltz — nie powinny być brane na serjo. Lecz trzeba uznać za daleko poważniejsze inne tendencje odśrodkowe i rozruchy w Armenji, które według licznych wiadomości, rzucają pewien cień w tych okolicach. Jeśli będą one trwały w dalszym ciągu, mogą dać impuls do powstania zbrojnego. A więc baczność z bronią w ręku jest nieodzowna.

Oczywiście, idzie także o podniesienie kraju z punktu widzenia kulturalnego, dać mu jeszcze szkoły, drogi komunikacji, zachęcić przemysł, rozwinąć handel i, *last not least*, mieć pieczę o zdrowiu narodu, jeżeli chce on znowu nabyć siły trwałe. Lecz te kwestje tymczasowo powinny ustąpić miejsca środkom, mającym na celu bezpieczeństwo kraju. Czyż wojna bałkańska nie dowiodła, że sama tylko kultura na nic się nie zdała, jeżeli brak dostatecznej siły wojennej?

Lecz tutaj nie idzie o obszerny projekt reorganizacyjny, dla którego przestudjowania, jak to było po wojnie rosyjsko-tureckiej (1877 — 78), potrzeba lat całych. Idzie raczej o środki daleko prostsze.

Stworzenie olbrzymiej armji współczesnego wielkiego mocarstwa, takiej, jaka powinna być już w r. 1911, nie ma już więcej żadnego celu. Teraz trzeba bronić dwóch granic: w Europie, na półwyspie Tracyjskim i w Anatolji przeciwko Kaukazowi. Pierwsza z nich, na nieszczęście, ma formę bardzo niekorzystną dla obrony. Linja Midja — Enos nie jest do wytrzymania na całej swej długości, albowiem można ją bronić tylko na skrzydłach, tak jak teraz przy końcu wojny. W tyle tej linji Konstantynopol powinien odegrać rolę wielkiego bulwarku państwa na lądzie i na morzu. To wymaga jeszcze nadnaturalnej koncentracji sił wielkich na jednej stronie, co właśnie utrudnia rekrutowanie i mobilizację i zwiększa tylko wydatki. Lecz sytuacja dzisiejsza jest daleko łatwiejsza, aniżeli przedtem, kiedy wszystkie siły były skoncentrowane na małej cząstce państwa.

Na granicy kaukaskiej nic się nie zmieniło. Korpusy, które tam się znajdują, mogą być z łatwością doprowadzone do dobrego stanu i zdolne do wojny — w ten sposób, że w każdej chwili mogą stawić opór wielkiemu natarciu. Zresztą wojska, znajdujące się dzisiaj na froncie (Czataldży), mogą być posłane do Wschodniej Anatolji, co ułatwi zrekrutowanie, mobilizację i kontrolę i zrobi je mniej kosztownemi. Słowem zarząd stanie się daleko mniej skomplikowanym.

Dr. Ismaił-bej.

Porady prawne.

Nieznajomość prawa jest u nas powszechną, cyrkularze i przepisy, tak w znacznej mierze życie nasze normujące, nieznane są nawet większości bodaj prawników. Stąd pochodzi, że ogół nasz przeważnie nie ma pojęcia, czy zwracane doń żądania władz są zgodne z prawem, czy też są objawem samowoli, gdy zaś czuje się pokrzywdzonym, nie wie w jaki legalny sposób ma bronić praw swoich.

Ulegając licznym prośbom czytelników, postanowiliśmy do pisma naszego wprowadzić dział bezpłatnych porad prawnych, zaczerpniętych od fachowców miejscowych, w sprawach administracyjnych ogólniejszego charakteru, jak oto z zakresu spraw wyznaniowych, prywatnego nauczania, języka polskiego w szkołach, szyldów polskich, stowarzyszeń i związków itp.

Zwracać się należy do redakcji listownie, załączając marki na odpowiedź, o ile ta nie będzie mogła być zamieszczona na szpaltach pisma.

Redakcja.

Kraków i Wilno.

(Zestawienie).

III.

Zasadnicze cechy ustawy budowlanej, u nas obowiązującej. Ustawa krakowska.

Wysoki rozwój gospodarki miejskiej Kraków zawdzięcza przedewszystkiem szerokiemu samorządowi gminnemu, opartemu na autonomji kraju. Czynnikiem pochodnym, bezpośrednio regulującym rozwój miasta jest ustawa budowlana.

W porównaniu z ustawą, u nas obowiązującą, ustawa budowlana krakowska w wyższym stopniu uwzględnia interesy ogółu, reprezentowanego przez Radę miejską, jako przedstawicielkę ludności miejskiej, a co najważniejsza daje Radzie skuteczne środki do przeprowadzenia przedsięwzięć, ku pożytkowi ogólnemu skierowanych.

Naszą ustawę budowlaną cechuje obawa, aby organa miejskie nic nie zdziałały na niekorzyść interesu indywidualnego; zasadą jej jest, że wszelkie miejskie przedsięwzięcia muszą być wykonywane wyłącznie kosztem miasta bez przymusowego udziału właścicieli prywatnych, których interes nie powinien doznać najmniejszego uszczerbku, jakkolwiek przytem interes prywatny najwięcej zyskuje. Stąd powstają przeszkody tam, gdzie ich być nie powinno, oraz tamuje się działalność, ku pożytkowi i urządzeniu miasta skierowana.

Ten charakter naszej ustawy miejskiej i budowlanej w ściślejszym zakresie spraw, o których mowa, daje się spostrzedz we wszystkich odnośnych paragrafach, a jest ich razem kilka.

Miasta nasze muszą posiadać plany regulujące, zatwierdzane przez ministra spraw wewnętrznych i urzeczywistniane wyłącznie kosztem miasta. Plan regulujący jest dla miasta tylko wskazówką, co i gdzie ma się robić, jeżeli wogóle miasto ma zamiar plan urzeczywistniać; poza tem plan nie jest dla nikogo obowiązującym i, dopóki odpowiednie place nie będą wykupione, wolno każdemu zabudowywać oznaczone na planie ulice, bez względu na linje regulujące. Wobec tego ulice zabudowują się bez żadnego planu zupełnie samorzutnie; miasto zaś rozszerzając istniejące ulice i przeprowadzając nowe, zmuszone jest, oprócz ziemi, wykupywać budynki, bezpośrednio przed wykupem postawione. Zakaz budowania poza zaprojektowaną linją regulującą znacznie zmniejszyłby koszta wykupienia placów, pod ulice przeznaczonych, a to byłoby tem słuszniejsze, że przez przeprowadzenie nowej ulicy podnosi się wartość prywatnych posiadłości, z czego w pierwszej linji korzystają ich właściciele. Dla prawidłowego zabudowania miasta ważnem jest ograniczenie prawa bezwzględnego dzielenia większych obszarów prywatnych na mniejsze parcele, a to przez oznaczenie minimalnych rozmiarów placów, przeznaczonych do zabudowania oraz, aby place przylegały do urządzonych już ulic. Ustawa, u nas obowiązująca, określa ów minimalny wymiar, oznaczając stałe odległości pomiędzy budynkami i jednocześnie kategorycznie wzbrania miastom wydawania jakichbądź przepisów, krępujących bezwzględne prawo własności. Wobec braku przepisów, zastosowanych do miejscowych warunków, u nas, zwłaszcza w podmiejskich dzielnicach zabudowują się place, wcale niemające dostępu do uregulowanych ulic; przytem wielkość ich i kształt są nieraz tego rodzaju, że jest niemożliwe postawienie niezbędnych zabudowań gospodarczych. Oprócz utrudnień przy regulacji tych dzielnic cierpi na tem zdrowotność publiczna, gdyż do takich parceli niemożliwe zastosować nawet istniejące przepisy sanitarne.

Sama regulacja i urządzanie ulic, podług ustawy miejskiej, całkowicie dokonywuje się kosztem miasta bez żadnego współudziału finansowego właścicieli prywatnych, których obowiązkiem jest jedynie utrzymanie w porządku już urządzonej ulicy bez względu na to, że z urządzenia nowej ulicy przedewszystkiem korzysta interes prywatny: brak dobrej drogi komunikacyjnej czyni nieraz place mało wartościowemi. To też u nas właściciele prywatni, parcelując swoje place lub zabudowując je przy nieuregulowanych ulicach są uprawnieni do żądania, aby miasto swoim kosztem urządzało drogi do ich domów. Nierzadko też miastu są wytaczane procesy z powodu rzekomych strat, spowodowanych przez urządzenie ulicy, którą miasto uregulowało na żądanie samych właścicieli prywatnych, lecz z powodu właściwości terenu nie mogły być naprzykład uwzględnione spadki dla ścieków z pojedyńczych podwórzy, lub był podniesiony stopień przy drzwiach — jak gdyby nie było obowiązkiem każdego zastosować się do urządzonej przez miasto ulicy! Na każdym kroku powstaje walka interesu prywatnego z dobrem ogólnym, a istniejąca ustawa miejska i budowlana nie daje miastu dość środków, aby w walce tej zapewnić przewagę interesowi publicznemu.

W następstwie takiego stanu rzeczy i ponieważ krańce miasta są najmniej urządzone, te ostatnie utrzymują się kosztem śródmieścia, które stanowi główną siłę podatkową; odpowiednia pozycja budżetu miejskiego całkowicie prawie przeznacza się na urządzenie nowych ulic na krańcach i bardzo mało środków pozostaje na ulepszenie śródmieścia, które z roku na rok przechowuje pierwotne cechy, jakkolwiek w daleko większym stopniu obsługuje potrzeby ogółu mieszkańców, niż krańcowe dzielnice.

W budżecie Krakowa niema wcale pozycji na urządzanie nowych ulic, a to z powodu, że nowe ulice urządzają się kosztem właścicieli nieruchomości. Natomiast cała odpowiednia pozycja przeznacza się na utrzymanie istniejących dróg na poziomie nowoczesnej techniki miejskiej.

Punktem wyjścia krakowskiej ustawy budowlanej jest zasada, że nowe obszary nie mogą zabudowywać się kosztem starego miasta, oraz, że wzrost wartości gruntów, spowodowany gospodarczą czynnością gminy i rozrostem miasta, nie powinien jedynie powiększać zysk prywatny.

Ustawa budowlana nie zezwala na wykonywanie budynków przy ulicach nieotwartych i nieoddanych do użytku publicznego.

Wnoszący prośbę na otwarcie i uregulowanie ulicy oraz na podział gruntów wienien odstąpić gminie bezpłatnie przestrzenie potrzebne do utworzenia nowych ulic lub uregulowania istniejących do szerokości 20 metrów.

Oprócz tego parcelujący ma nowootworzoną ulicę swoim kosztem urządzić, t. j. doprowadzić grunt do oznaczonego przez magistrat poziomu, wykonać tor jezdny z krawężnikami, wykonać kanalizację.

Jeżeli magistrat postanowi ulicę urządzić przez organa miejskie, parcelujący przed uzyskaniem pozwolenia na podział gruntu winien koszta robót wnieść do kasy miejskiej. Jako najmniejsze dozwolone wymiary dla nowopowstających parcel przyjmuje się frontu 12 met., głębokość 25 met., dla narożnych — 350 kw. metr.

Na opędzenie kosztów budowy, projektowanych przez gminę nowych ulic publicznych, lub kosztów regulacji i urządzenia już istniejących ulic, służy gminie miasta Krakowa prawo poboru jednorazowych należytości od właścicieli realności, przyległych do tychże ulic. Jako koszta budowy lub regulacji uważa się: koszta nabycia potrzebnego gruntu pod budowę lub regulację ulicy; wartość gruntu, będącego własnością gminy, a użytego pod budowę lub regulację ulicy; koszta budowy toru jezdnego z krawężnikami, przyczem szerokość, materjał i sposób wykonania oznacza Rada miejska wedle swobodnego jej uznania; koszta kanalizacji. Sumę kosztów dzieli się przez połowę i rozlicza się od metra długości linji frontu przyległych do ulicy realności. Powyższe koszta mają być uiszczone w terminie, ustanowionym w nakazie zapłaty.

Urządzenie chodników określa ustawa budowlana w sposób następujący: wzdłuż wszystkich zabudowanych i niezabudowanych realności, położonych przy publicznych powierzchniach komunikacyjnych mają być ułożone chodniki.

Wykonaniem chodników zajmują się organa miejskie na koszt odnośnych właścicieli realności. O szerokości, materjale, sposobie i czasie wykonania chodników decyduje Rada miejska bez odwołania. W razie uchwalenia chodnika szerszego, niż 3 metry, nadwyżkę ponosi gmina. Jeżeli istniejący chodnik zmienia się na inny, koszta ponoszą po połowie: właściciel i gmina.

W. Adolph.
Inżynier.

(D. N.).

Inwokacja.

Oto Wieczornik jest Ludzkości;
Wielkie szykują się w nim gody.
O zstąp bezbrzeżna Ty Światłości.

O tryśnij źródło Żywej Wody
Na poorane troską czoła,
By duch się zbudził wiecznie młody!

. . . . . .

Słyszysz, Ludzkości — Pan cię woła,
Serce przy sercu — dłoń przy dłoni,
Do mistycznego wejdź Kościoła!..

Niech cię ognistym mieczem broni
Archanioł natchnień od demona
Złych myśli — co pokusą goni...

Ta walka ciężka — nieskończona,
Niech z pod popiołów nie wybucha,
Zwątpieniem niech nie szarpie łona...

. . . . . .

Twój lud Cię czeka—pragnie—słucha...
Daj się tryumfu czcić okrzykiem,
Ześlij nam, Panie, Twego Ducha!..
Tyś ogniem — ludzki duch —
świecznikiem.

. . . . . .

Bożymir.

OD WYDAWNICTWA
„Dziejów porozbiorowych Litwy i Rusi".

Przygotowując do druku tom II-gi „Dziejów porozbiorowych Litwy i Rusi", mający objąć epokę panowania Aleksandra I (1801 — 1825 r.), zwracamy się do przedstawicieli rodzin litewskich lub na Litwie i Rusi osiadłych, których członkowie odgrywali w tym okresie jakąkolwiek rolę publiczną (np. biskupów, gubernatorów, marszałków gubernjalnych i powiatowych, prezesów instytucji publicznych, profesorów itd.), z uprzejmą prośbą o łaskawe nadsyłanie z archiwów familijnych materjałów rękopiśmiennych (np. pamiętników, korespondencji, dokumentów luźnych itp.) o ich działalności społecznej, politycznej lub naukowej, bądź oryginalnych, bądź też dokładnych kopji, jako też portretów, wizerunków, miniatur lub dobrych z tychże zdjęć fotograficznych, które mogłyby być reprodukowane w „Dziejach". Przedewszystkiem zależy na informacjach, dotyczących udziału społeczeństwa naszego w wypadkach r. 1806 — 07, 1809, 1812, w związkach masońskich, towarzystwach młodzieży wileńskiej (filomatów, promienistych, filaretów), t. zw. Towarzystwie Szubrawców, w Towarzystwie Patrjotycznem, w akcji mającej na celu reformę włościaństwa, podniesienie szkolnictwa i literatury.

W szczególności pożądane są wiadomości o rodzinach i osobach następujących:

Abramowicz Mikołaj i Ignacy. Achmatowicz Mustafa. Antuszewicz Tadeusz i Marcin.

Baliński Stanisław i Michał. Białopiotrowicz Jerzy. Białłozorowie. Biszpingowie (Adam). Bohdanowiczowie (Ignacy). Borchowie (Michał). Borzymowscy (Antoni). Brończowie (Adam). Brunnow Stanisław. Brzostowscy (Karol). Buszyńscy.

Chodkiewiczowie (Aleksander). Chodźkowie (Ignacy-Leon; Michał; Antoni; Ludwik; Rajmond; Zygmunt; Jan). Chomińscy (Franciszek Ksawery). Chrapowiccy (Mikołaj; Antoni). Chreptowiczowie. Cieciszowscy. Czaccy. Czapscy (Karol; Stanisław). Czechowiczowie. Czyżowie (Kasper).

Dederkowie (Tomasz; Ignacy; Józef; Roch). Dmochowscy. Dowgiałłowie (Dominik). Downarowiczowie. Dowiattowie.

Eydziatowiczowie (Leonard). Eysymonttowie.

Grądzki Wiktor. Giełgudowie. Gadonowie (Włodzimierz). Giecewiczowie (Wincenty; Jan). Giedroyciowie (Romuald; Jan; Stefan). Giżyccy (Bartłomiej). Ginettowie (Antoni). Grabowscy (Michał; Paweł). Güntherowie (Adam).

Haraburda Jerzy, Horain Jan. Hurko Tadeusz.

Jelscy (Franciszek; Ludwik; Aleksander). Jundziłłowie. Jeśmanowie (Aleksander; Ignacy).

Kaszycowie (Józef). Kimbar Józef. Kociełłowie (Tadeusz; Józef) Komarowie. Kontrym Kazimierz. Kopeć Józef. Korsakowie (Tadeusz; Samuel). Koziełłowie. Kownaccy.

Lachniccy (Antoni; Ignacy). Łappowie.

Mackiewiczowie (Michał; Krzysztof; Konstanty). Morykoniowie (Benedykt; Ignacy). Mirscy (Józef). Mostowscy. Mikuliczowie.

Niesiołowscy (Józef; Ksawery). Niezabitowscy (Stefan).

Ordowie (Piotr). Osztorpowie (Ludwik).

Pacowie (Józef; Ludwik). Pancerzyński Ludwik. Pociejowie (Aleksander). Pomarnaccy (Joachim). Paszkowski Michał. Petrykowscy. Prozorowie. Pazynowie. Platerowie. Piłsudzcy.

Rukiewicz Michał. Rennowie. Radziszewscy (Stanisław; Michał). Rakoza Józef. Rdultowscy. Romerowie (Michał; Bolesław). Rudominowie.

Sobańscy (Michał). Strumiłłowie (Józef). Sulistrowscy (Antoni; Tadeusz; Aloizy; Kazimierz). Syruciowie (Ludwik). Szemiothowie. Szymkiewiczowie. Strawiański Kazimierz. Siesiecy (Feliks).

Umiastowscy.

Wańkowiczowie. Ważyńscy. Wołłowiczowie. Wyssogierdowie (Tadeusz). Wawrzeccy.

Zabiełłowie. Zawiszowie (Szymon). Zenowiczowie (Michał; Jerzy).

Żaba Ignacy. Żagiel Adam itd. itd.

Z nadesłanych materjałów skorzystamy z całym pietyzmem i w miarę zastrzeżeń z całą dyskrecją, poręczając zwrot ich w stanie nieuszkodzonym.

Wszelkie przesyłki i listy prosimy adresować do autora „Dziejów porozbiorowych Litwy i Rusi", p. Henryka Mościckiego — Warszawa, Aleje Ujazdowskie Nr. 16, albo do administracji „Dziejów" — Wilno, Prospekt S-to Jerski 28.

Nad świeżą mogiłą.

Otrzymaliśmy dwa wspomnienia pośmiertne o ś. p. Edmundzie Bortkiewiczu. Pierwsze z nich podajemy w całości, a z drugiego usunęliśmy ustępy, które w porównaniu z artykułem p. Zawiszy-Czarnego nie zawierają żadnych nowych szczegółów.

I.

Są ludzie i przeważnie wybitniejsi, którzy przez życie całe zwykli chodzić samotnie, jakby nie chcąc, czy też może nie umiejąc zdobyć dla siebie popularności i uznania tłumu. Nie chcą w każdym wypadku życiowym naginać się do okoliczności i upodobań przemożnych, nie chcą wchodzić co krok w kompromisy ze współzawodnikami, czyniąc ustępstwa z własnych przekonań i upodobań; nie umieją pamiętać o tem, że popularność najczęściej starczy za zasługi i przewybornie maskuje najpospolitsze miernoty.

Tacy ludzie stale kroczą po linji własnej, po tej jedynie, która im się wydaje dobrą i celową; kroczą niekiedy z pewną impozycją, nawet z lekceważeniem, nie zginają się, nie zabiegają.

Mają oni odwagę słowa i czynu w każdej sytuacji, ale też biorą na siebie odpowiedzialność za to wobec własnego społeczeństwa i najbliższego otoczenia.

Są działacze, których czyny i programy winno się mierzyć w perspektywie czasu i przestrzeni, jak się ogląda wspaniałe dzieła malarstwa lub architektury. Nie trzeba bowiem widzieć poszczególnych rysów, kresek i spajań, nie trzeba się ocierać o samą technikę roboty, lecz całkowiecie dać się pochłonąć wrażeniom całości — napływającym zewsząd falom potężnego nastroju. Wtedy wrażenia się nie rwą, nie strzępią pod wpływem chropowatości, miejscowych zgrzytów i dysonansów, wtedy się jest w stanie należycie ocenić ludzi i dzieła.

Wszystkie uwagi powyższe nasuwają się mi pod pióro pod wrażeniem jeszcze świeżej mogiły ś. p. Edmunda Bortkiewicza, który przez lat prawie trzydzieści zajmował śród nas stanowisko wybitne i tem samem był powołany do udziału w całem życiu kulturalnem kraju.

I oto zdaje mi się, że ten zgon nagły, lubo już od lat kilku przez lekarzy przewidywany, przeszedł jakby niedostrzeżony, a postać ś. p. Edmunda, jakby nie docenioną przez społeczeństwo i prasę. A może to tylko moje odczucie indywidualne, wywołane żalem głębokim po stracie człowieka, którego działalność miałem możność bliżej i lepiej od innych ocenić. W każdym zaś razie nie wątpię, że przypomnienie kilku rysów z tej działalności zmarłego będzie przyczynkiem do należnego dlań szerszego uznania i czci. Nad mogiłą nie masz już miejsca dla celowych zabiegów i ukrytych planów, natomiast zawsze się ono znajdzie dla słów prawdy i bezstronnej oceny.

Ś. p. E. Bortkiewicz stanął w poważnej służbie publicznej w Zarządzie Banku Ziemskiego znakomicie przygotowany do tej odpowiedzialnej pracy, przeszedł bowiem wszystkie szczeble hierarchji, poznał szczegóły banku, a że był niesłychanie dobry, więc nikt z potrzebujących nie odszedł bez zadośćuczynienia swoim potrzebom. Umiał też wpływami łagodzić srogość paragrafów banku i dzięki temu nie jedną rodzinę ratował od wywłaszczenia.

Wraz z wprowadzeniem w życie komitetu gubernjalnego ochrony lasów ś. p. Bortkiewicz zajął również wybitne w niem stanowisko i piastował je aż do zgonu. Tę stronę działalności znają jeno ci ziemianie, którzy w wielu wypadkach zawdzięczają utrzymanie się przy zagrożonej ojcowiźnie li tylko pomocy ś. p. E. Bortkiewicza.

Najważniejszym może polem działalności ś. p. E. Bortkiewicza, bo takiem, na którem na zawsze pozostaną niezatarte ślady jego praktycznego rozumu, z góry przewidującego, co największy pożytek przynieść może krajowi, było Towarzystwo Rolnicze. Wziąwszy żywy udział w jego zorganizowaniu, powołany został od początku istnienia T-wa na członka Rady, zajmując w niej wybitne i wpływowe stanowisko. Z jego to inicjatywy powstał skład maszyn i narzędzi rolniczych z oryginalnie pomyślaną ustawą. Gdy bowiem inne tego rodzaju składy są syndykatami — ten został własnością T-wa Rolniczego. Skład ten był jego najmilszem dzieckiem, poświęcał mu zmarły wiele czasu i pracy i począwszy z małemi bardzo środkami postawił go na wysokości odpowiadającej zadaniu.

Istnienie składu rolniczego przy T-wie miało i ma tem większe znaczenie, iż czerpiąc z tego źródła znaczne dochody T-wo mogło je skierowywać ku potrzebom najżywotniejszym i nie każdy wie może, że kółka rolnicze, które w kraju naszym najbardziej się chyba przyczyniły do współpracy dworu i wsi na gruncie spraw czysto realnych, bo ekonomicznych, tym to właśnie źródłom zawdzięczają utrwalenie bytu swojego w tych czasach, gdy się spotykały one wprawdzie z sympatją ogółu ziemiaństwa i inteligencji, najczęściej, wszakże, tylko ideową. Ś. p. B. sprawę zakładania kółek rolniczych wziął gorąco do serca i przy pomocy składu na jego barkach dźwigał sprawę tych organizacji w okresie ich powstania i zakładania, czyli w okresie najtrudniejszym. Niestrudzony i energiczny znajdował pieniądze na cel tak pożądany i wychodził zwycięzko wtedy nawet, gdy apatja ogarniała wielu młodszych i młodych.

Że więc te młodziuchne zaczątki pracy zbiorowej, tej sprawnej i najpilniejszej kooperatywy społecznej ostały się śród apatji i obojętności swoich, a wyraźnej niechęci żywiołów nieprzychylnych — jest to znowu zasługą i zasługą nader doniosłą ś. p. E. Bortkiewicza.

Dzięki temu dziś, kiedy już się ruszyły ku pracy siły młodsze i kiedy zrobiła już swoje budząca się świadomość ogółu, kółka mogą się rozwijać, mogą dążyć po drodze szerszego i lepszego ogarnięcia właściwej dla nich roli, a przechowywać się winna w nich wdzięczna pamięć o zmarłym.

Poza tem ś. p. E. Bortkiewicz został prezesem Tow. Dobroczynności i tam zawdzięczać należy jego praktycznemu zmysłowi pomnażanie dochodów T-wa przez wybudowanie domu dochodowego, znakomicie powiększającego środki T-wa.

Znamienną jest praca ś. p. E. Bortkiewicza jako ziemianina-rolnika w ulubionym Koziczynie. Tutaj stale podnosi kulturę, uszlachetnia hodowlę, rozwija poszczególne gałęzie gospodarcze.

Nie usuwa się przytem od życia prowincji, owszem utrzymuje stały kontakt z otoczeniem: z sąsiadami, ludem okolicznym, liczną rzeszą oficjalistów i służby. Przez czas dłuższy jest sędzią honorowym.

Przychodzi mi na myśl epizod charakterystyczny. W Koziczynie, za wiedzą ojca, jedna z córek urządza w dworze coś w rodzaju ochronki dla dziatwy oficjalistów i służby. Nie podoba się to uriadnikowi, a następnie i asesorowi policyjnemu i następują kolejno rewizje nagłe, badania, donosy itd. W rezultacie sprawa dostaje się do sądu w Święcianach, gdzie na ławie oskarżonych zasiada p. Bortkiewiczówna, a w pobliżu, jako obrońca, występuje wspaniała i pełna powagi i dostojności postać ś. p. E. Bortkiewicza.

W długiem i mocnem przemówieniu jako ojciec, jako ziemianin, jako wreszcie honorowy członek ciała sądowego, prosi sąd nie o złagodzenie kary, nie o uwzględnienie okoliczności łagodzących, na mocy osłabienia samych motywów oskarżenia, lecz o zupełne uniewinnienie. Otrzymuje takowe, a przecież rzekomej winy ani jednem słowem nie próbował zmniejszyć.

Był to — wyznać należy — gest piękny i rzadko spotykany.

Ale cała ta tak wielostronna działalność społeczna bynajmniej nie wyczerpuje ogromu prac zmarłego. Są to tylko główne szlaki. Poza tem istnieje jeszcze mnóstwo pojedyńczych punktów, epizodów tej działalności, mających bardzo poważne znaczenie w naszym kraju. Wspomnę chociażby sprawę uniwersytetu, o której się dziś znowu myśli i mówi. Nie chcę tu jej bynajmniej przesądzać, chcę jeno podkreślić, że poruszoną została nie dziś, nie przed czterema laty, lecz o wiele wcześniej, bo przed laty 12. Mówiono o tem na posiedzeniu T-wa Rolniczego i sprawę referował ś. p. E. Bortkiewicz. Było to jedno z najpiękniejszych wystąpień w jego życiu. W obszernem, gorącem i nader energicznem przemówieniu, żądał on wtedy uchwalenia ofiary jednorazowej na koszta założenia i stałego opodatkowania się ziemian na rzecz poważnych rocznych zasiłków. Odpowiednią uchwałę powzięto jednogłośnie i powitano gorącym aplauzem. Jeśli więc dziś sprawa uniwersytetu lub politechniki wypłynie ponownie na szerszą widownię pod postacią dla nas pożądaną, znajdzie ona dla siebie już drogę dobrze utorowaną i grunt przygotowany. Jednym z tych zasłużnych oraczy był tu znowu ś. p. E. Bortkiewicz.

Czyliż tedy mało tego wszystkiego, co się nasunęło mej pamięci, przy doraźnym przebiegu życia i prac ś. p. E. Bortkiewicza, aby to imię zapisać w księdze dobrze zasłużonych i przekazać pamięci potomnych?

Niech to wspomnienie będzie z mej strony wiązanką kwiecia na świeżej jeszcze mogile.

Hieronim Zawisza-Czarny.

II.

Ś. p. Edmund Bortkiewicz urodził się w majątku Koziczynie, w pow. święciańskim w 1850 r. Początkowe wykształcenie zaczął odbierać w byłym naówczas gimnazjum święciańskiem, po zamknięciu tegoż wstąpił do wileńskiej szkoły realnej, którą chlubnie ukończył w szesnastym roku życia.

W tej szkole kolegowałem z nim i wszyscy w nim mieliśmy najlepszego kolegę, odznaczającego się najlepszem sercem.

Opierając się woli ojca swego, który chciał go skierować na karjerę wojskową, wstąpił do uniwersytetu warszawskiego na wydział matematyczny, lecz wkrótce usunął się stamtąd i wstąpił do instytutu technologicznego w Petersburgu, który ukończył jednym z czternastu. Kształcąc się w instytucie, zarobkował na całkowite utrzymanie lekcjami.

Po ukończeniu instytutu udał się do Moskwy, gdzie pracował w swoim zawodzie; prędko awansując, został naznaczony pomocnikiem dystansu na kolei Mosk.-Brzeskiej. Silne to wszystko ciągnęło go do swoich do kraju i wkrótce choroba ojca powołała go na ojczyste zagony. Z całą energją wziął się do pracy na roli, stając się pożytecznym obywatelem i każdemu z potrzebujących wokoło śpieszył z pomocą.

Wkrótce został wybrany na sędziego honorowego w powiecie i na tem stanowisku przebył lat kilkanaście. W roku 18... został wybrany do komisji szacunkowej Wileńskiego Banku Ziemskiego, pozostawał na tem stanowisku do wejścia do zarządu. Pracował dla banku owocnie, wykazując przy operacjach finansowych specjalne zdolności. Dla wszystkich interesantów tak chętnie zwracających się do niego, był wysoce uprzejmy, względny i nie jednemu przyszedł z pomocą doraźną w krytycznej chwili, by nie dopuścić do sprzedaży posiadłości (ojcowizny), a szczególniejszą opieką cieszyli się jego współpowietnicy.

Poza tem wziął najszerszy udział w pracy społecznej. Był radnym miejskim dłuższy przeciąg lat, przez trzy kadencje pracował gorliwie w tak czynnych podówczas komisjach gospodarskich, wyróżniając się zawsze trafną pomysłowością.

Był czynnym członkiem w deputacji szlacheckiej. W roku 1900, po zgonie ś. p. hr. Platera, został wybrany na prezesa Dobroczynności wileńskiej, z całem oddaniem się przystąpił do zarządu spraw Dobroczynności, powiększał dochody przez umiejętny obrót kapitałów, rozszerzył lokal, pomnożył ilość łóżek, wprowadził rozmaite ulepszenia. Troską jego był do ostatniego tchnienia los tych biednych starców i kalek.

Wybierany był na wyborcę do wszystkich Dum państwowych, chciano go wybrać na posła do Dumy lub Rady, lecz choroba nerwowa, na którą cierpiał od dłuższego czasu, powstrzymała go od tego, jednak podczas wyborów odegrywał czynną rolę.

Był wiceprezesem Towarzystwa popierania pracy społecznej i na ostatniem ogólnem zebraniu gorąco popierał interesy „Lutni Wileńskiej", instytucji tak sympatycznej dla wilnian.

Do wielu jeszcze i wielu stowarzyszeń społecznych i dobroczynnych należał ś. p. Edmund Botkiewicz, wszędzie przynosząc trud owocny, najlepsze chęci, szlachetne serce. Zawsze i wszędzie służył dobrej sprawie, a przemawiając pięknie a przekonywająco, osiągał celu.

Z dniem jego śmierci dużo biedaków odczuwa stratę, bo dopomagał chętnie każdemu, kto się tylko zwrócił o wsparcie. A dużo uczących się miało stale opłacany wpis, kilku młodych ludzi otrzymało całkowite wykształcenie z jego kieszeni. Lecz wszystko to czynił z całą dyskrecją, nie dla czczej sławy.

Dla włościan okolic Koziczyna był najlepszym opiekunem, dowodem jest to, iż na wieść o jego zgonie wszyscy włościanie porzucili roboty na dni kilka, wszystko jakby zamarło, a tylko płacz kobiet dawał się słyszeć w czasie pogrzebu. Był popularnym dla biedaków, z całą też ufnością zwracali się do niego w każdej biedzie i potrzebie. To też łzy gorące świadczyły o ich wdzięczności i wieńce z zieleni, którymi okrążyli kondukt pogrzebowy.

Żal wielki, że straciliśmy w jego osobie energicznego działacza i szlachetnego człowieka. Cześć jego pamięci.

Właściciel ziemski powiatu dzisnieńskiego.

Józef Jacyno.

Porzecze.

Nasza bolączka.

W „Kurjerze Litewskim" Nr. 67 zwrócił moją uwagę artykuł p. Ł., który tak cennym dla naszego kraju zbiorem statystycznym wskazał, jak są obciążone własności ziemskie.

A ileż to jeszcze — dodam — znajduje się odłużeń, których p. Ł. obliczyć nie mógł? Ile to ziemi polskiej sprzedaje się i parceluje? Zwykle najlepiej na tem wychodzą żydzi, wzbogacając się przy parcelacji i sprzedaży majątków. Kraj staje się coraz biedniejszy, warunki życia coraz trudniejsze. I tak powoli ziemia usuwa się z pod stóp naszych, rozpadając się na drobne kawałki i często przechodząc w ręce obce, a właściciele wychodzą w świat daleki szukać lepszej doli na obczyźnie.

Znając Litwę i Ruś, ze smutkiem powiedzieć muszę, że kultura rolna w wielu zadłużonych gospodarstwach — w opłakanym jest stanie. Dość powiedzieć, że niektóre majątki nie posiadają nawet niezbędnie potrzebnych narzędzi, jakkolwiek od kilku lat poczęło się podnosić nasze rolnictwo, powstały towarzystwa rolnicze i inne instytucje społeczne.

Narzekamy na ziemię, na warunki gospodarcze. Dziś niema złej ziemi, która odpowiednio uprawiana i użyźniana, nie dałaby nam dochodu. Nie ziemia jest niewdzięczna, ale myśmy niewdzięczni, bo nie umiemy jej należycie ocenić i nie uczymy się jej pielęgnować, jak dziecię. Ziemia potrzebuje opieki i oka dobrego gospodarza, który powinien wiedzieć, kiedy co dać i czem przyjść jej z pomocą, a będąc silną i żyzną, zapłaci hojnie za naszą opiekę.

Dowiódł znany całemu naszemu rolnictwu p. Wojciech Wyganowski, jakie korzyści możemy osiągnąć z ziemi, prowadząc gospodarstwo nietylko umiejętnie i fachowo, ale z oddaniem i poświęceniem się dla pracy nad podniesieniem tegoż rolnictwa.

Jestem naocznym świadkiem jego pracy; wszędzie słyszę pełno wyrazów uznania dla zasług, jakie położył na polu rolnictwa, dodając przytem, że Centralne Towarzystwo Rolnicze uznało jego gospodarstwo za jedno z najlepszych w Polsce.

W jednym ze znanych swych dzieł („Dlaczego nie mamy dochodu z gospodarstwa") podaje przyczyny, dlaczego gospodarstwa nie dają dochodów. Mówi on, że jeżeli mamy gospodarstwo uważać nie jako zabawkę, lecz jako warsztat pracy, powinniśmy umieć na nim pracować.

Oto wyjątki z tego dzieła, streszczające w sobie przyczyny upadku w gospodarstwach:

„1. Nierozważne kupno majątku. Nie postawienie sobie jasno, co i jak chcę kupić."

„2. Porwanie się często z małym kapitałem i brakiem tańszego kredytu na zbyt duże gospodarstwo."

„3. Często absolutna nieświadomość rolnictwa i opieranie prowadzenia gospodarstwa na rządcy, zmienianym co pół roku."

„4. Stara rutyna z niewłaściwym, dziś przeżytym płodozmianem i wadliwa organizacja gospodarstwa — skąpienie na dobre narzędzia, dostateczny inwentarz roboczy i sztuczne nawozy."

„5. Obawa przed kosztem drenowania, stawianie drogich i niepotrzebnych budowli. Przeładowanie gospodarstw maszynami nowemi, a nieuszanowanie dawnych."

„6. Przeładowanie gospodarstwa inwentarzem dochodowym, a robienie oszczędności na trzymaniu 1 — 2 par koni mniej, niż potrzeba wymaga."

„7. Najczęściej zaś nieobmyślenie planu gospodarstwa na cały rok, robienie wszystkiego, kiedy gwałt na ostatnią chwilę i przez to opóźnianie jednej roboty za drugą, a co z tego wynika gorszych i droższych sprzętów".

„8. Najdziwniejsze, że nie prowadząc dobrze warsztatu rolnego, który głównie chleb ma dawać, ratujemy często sytuację rozmaitemi pomysłami, nie mającemi związku wielkiego z rolnictwem."

Dalej mówi, że rolnictwo nie jest rzeczą tak łatwą, lecz obszerną gałęzią wiedzy, wymagającą nietylko poznania teoretycznego, lecz i kilkuletniej praktyki.

„Aby prowadzić przedsiębiorstwo rolne racjonalnie i fachowo, trzeba być finansistą, ekonomistą, prawnikiem, przyrodnikiem, geologiem, chemikiem, rolnikiem, hodowcą, weterynarzem, inżynierem kultury, ogrodnikiem, leśnikiem, rybakiem, maszynistą, cieślą, kowalem i kołodziejem."

W „Gazecie Rolniczej" w Nr. 11 tak się wyrażono o p. Wyganowskim: „Oby takich Wyganowskich każda ziemia miała".

Tak, oby takich miała; ale czy mieć będzie — trudno na to odpowiedzieć, gdyż rzadko znaleźć człowieka tak utalentowanego, podobnej pracy, o tak silnej woli, rzadko spotykanego rozumu, inteligencji i pamięci, tak kochającego ziemię, o tak szlachetnej duszy, która każe mu nie myśleć o sobie — lecz o pracy na swym zagonie z korzyścią nietylko dla siebie, ale i dla całego społeczeństwa. I pomimo, że jest dziś rzadko zamożnym człowiekiem, — nie przestał pracować na polu rolnictwa.

Niema p. Wyganowski majątku, w którymby nie założył ochronki, szkoły lub przytułku; na usługi służby jest lekarz i apteka. I pomimo tylu wydatków, ma dochody takie, jakich u nas ⅓ nie mają. Warszówka dała netto 9,000 rb. (149 dziesięcin); Pietrzyków — 16,000 rb. (280 dzies.); Kamień — 28,000 rb. (450 dzies.). Z tego ostatniego folwarku p. W. płaci rocznej tenuty 13 tys. rb. Są to liczby, wyjęte z ksiąg kasowych, o których ciekawy, zwiedzający gospodarstwo p. Wyganowskiego, przekonać się może.

Nadmieniam, że są tu wspomniane tylko te majątki, których dochody osobiście sprawdziłem.

Jest to bezwzględnie wzór do naśladowania.

Włodzimierz Ejsymont.

Chochliki druku i nie-druku.

Jakie niezwykłe figle płata los, zmęczenie zecera, lub... ignorancja krytyka, pouczy nas szereg przykładów, zaczerpniętych z pism Norwida, Słowackiego i Mickiewicza.

Norwidowi się zdarzyło, że w wierszu, który brzmiał:

Zrazu cię zapał porywa,
A potem smutki —

przez halucynację zecera, śpieszącego na obiad, wydrukowano:

Zrazów cię zapach porywa,
A potem — wódki.

W lwowskiem zbiorowem „krytycznem" wydaniu pism Słowackiego, znany wiersz z pieśni VII „Podróży na Wschód":

„Powietrze cząbrów poiło zapachem".

krytyk komentuje:

„Cząber, albo cąbr — krzyżowa sztuka mięsa sarny, albo jelenia".

Ten skandaliczny błąd zmusił wydawców do wycofania z obiegu księgarskiego całego arkusza z pomienionym nieszczęsnym „cąbremvel-cząbrem". Nie przeszkodziło to jednak „krytykom" w 9-u tomach pozostałych popełniać błędy podobne, przeważnie zrodzone na tle nieznajomości prowincjonalizmów litewsko-ruskich. Np. czytamy:

żórawina czyli żórachwina — roślina morska.

Zowu: ustęp z „Horsztyńskiego"

.....gdy barabańszczycy (Jasińskiego) wyjdą z rogów ulic i zaczną bębnić..."

— „krytyk" tłómaczy... do czytelników nie znających języka rosyjskiego:

barabański, bałabancki — elegancki, chwacki, gracki.

W tem samem wiekopomnem wydaniu czytamy w „Królu-Duchu" o Chrystusie:

„wielki psotnik czterdziestodniowy".

Oczywiście ma być — postnik!

W jednym z listów kowieńskich do przyjaciół-filomatów Mickiewicz pisze z zachwytem o uznaniu, którem obdarza społeczeństwo wileńskie wychowawcze wysiłki filomatów — i konkluduje:

„Ach, ktoby to mógł zgadnąć, kto nadal przenikać,
Że wkrótce całe Wilno będzie nas spotykać!"

(patrz S. Pietraszkiewiczówny „Dzieje filomatów w zarysie").

Tymczasem w wydaniu pism młodzieńczych Adama przez Kallenbacha zecer (?) ten sam wiersz najniemiłosierniej zniekształcił, tak że czytamy:

„Ach, ktoby to mógł zgadnąć, kto nadal przenikać,
Że wkrótce całe Wilno będzie nos zatykać".

Jakie to aktualne i uszczypliwe!

Zebrał **S. C.**

Informacje i pogłoski.

Urządzenia rolne.

Wileńska gubernjalna komisja urządzeń rolnych w lecie roku bieżącego ma dokonać pomiarów na przestrzeni 27,020 dziesięcin gruntów 2601 włościan i 39 innych właścicieli.

W Radzie ministrów.

Na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów Sazonow złożył referat o sytuacji na Bałkanach i zapoznał członków gabinetu z treścią oficjalnej deklaracji, jaka zostanie ogłoszona w imieniu trójporozumienia w sprawie tych zarządzeń, jakie poczynione zostały dla zażegnania nowej wojny na Bałkanach.

Na temże posiedzeniu miano rozważać projekt ministerjalny nowej ustawy prasowej. Sprawę tę jednakże cofnięto z porządku dziennego i rozpatrzenie odłożono do jesieni. Podobno stało się to dlatego, że projekt nie znajduje uznania wśród członków gabinetu i prawdopodobnie przesłany zostanie dla ponownego opracowania. W trakcie początkowego omawiania tego projektu w komisji międzywydziałowej dały się zauważyć poważne różnice. Bardzo często minister Makłakow i wiceminister Zołotarew bywali odosobnieni w sądach.

Zakaz używania flag zagranicznych.

Departament policji na imię gubernatorów i naczelników miast rozesłał okólnik co do praw używania flag cudzoziemskich w granicach państwa rosyjskiego. Okólnik wskazuje głównie na używanie flag na automobilach. Minister spraw wewnętrznych uważa, że używanie nawet przez przedstawicieli obcych państw narodowych flag na automobilach jest nieuzasadnione ze stanowiska praw rosyjskich i polecił zawiadomić o tem władze gubernjalne, celem ujednostajnienia żądań w tym zakresie organów policyjnych.

Rzecz wysoce znamienna, że rozporządzenie to wydane zostało w chwili przyjazdu do Petersburga gości włoskich i oglądania miasta na automobilach poselstwa włoskiego.

Zmiana umundurowania policji.

Zmiana formy umundurowania policji związana jest do pewnego stopnia z oczekiwaną reformą policji. Rozstrzygnięcie kwestji ma nastąpić w czasie najbliższym. Ministerjum wojny szczegółowiej nalega na zmianę umundurowania policji zarówno miejskiej, jak i powiatowej wobec jej podobieństwa do umundurowania wojska. Minister wojny chce, aby umundurowanie policji różniło się wybitnie od uniformów wojskowych. Pomiędzy innymi istnieje projekt zamienienia dotychczasowych szabli u policji miejskiej na sztylety na wzór marynarskich i dotychczasowych karabinów na mauzery.

Nacjonalizacja handlu.

„Riecz" pisze, że Rada ministrów przy zatwierdzaniu ustaw towarzystw akcyjnych wniosła do ustawy każdej zastrzeżenie, aby przy nabywaniu na własność lub brania w terminową dzierżawę nieruchomości w państwie rosyjskiem każdorazowo zwracano się o pozwolenie do ministerjów spraw wewnętrznych i handlu i przemysłu. Zastrzeżenia te poczyniono w celu „bardziej ścisłego przestrzegania praw ograniczących polaków i żydów".

Listy do Redakcji.

„TRZEBA RADZIĆ".

Szanowny Panie Redaktorze!

W odpowiedzi na list otwarty p. E. Węsławskiej p. t. „Trzeba radzić" proszę o umieszczenie tych kilku słów. Zanim list ten autorka zdecydowała się wydrukować, byłoby wielce pożądanem dla stron obu, by się poinformowała co do kwestji repertuaru na przyszłość. Wszelkie zabieranie głosu ex katedra, nie uwzględniając anormalnych warunków, w jakich teatr polski w Wilnie z losem borykać się musi, uważam za wielce szkodliwe dla instytucji, gdyż wynikiem będzie uprzedzenie publiczności do teatru i co za tem idzie uniemożliwienie mu jakiejkolwiek pożyteczniejszej pracy. Tylko współdziałanie ludzi chętnych z przedsiębiorcą i komitetem teatralnym, może tej jedynej uczelni polskiej wyjść na korzyść. Pro domo sua mówić nie chcę. Tylko człowiek upośledzony od matki natury na umyśle, spodziewać się może, iż w Wilnie zrobi „geszeft" na sezonie letnim, (vide Młodziejowska, Popławski). Zaznaczam tylko, że zanim piorunujący artykuł szanownej autorki doszedł do mojej wiadomości, ja już zakontraktowałem na gościnne występy art. dram. warszawskich teatrów Józefa Popławskiego, który przybył do Wilna i rozpoczął próby z komedji „Bonuś Mościumdzin", granej w Warszawie w Stowarzyszeniu rzemieślników chrześcijańskich. W cóż więc obrócą się jowiszowe gromy, ciskane na mnie, gdy zawiadamiam, że przez dwa tygodnie próbuję ludową sztukę „Wigilję św. Andrzeja", której premjera dziś się odbędzie? A zapowiedź „Krakowiaków i górali", a „Legjonistka", a „Wiara nadzieja i miłość"! Przecież te wszystkie sztuki po premjerowych spektaklach przeznaczone są na tak zwane popołudniówki. Gdzież więc to proroctwo upadku sceny polskiej. Przecież trzeba zrozumieć, że teatr to nie taki sobie piecyk gazowy, do którego dość wrzucić bułkę, by za pięć minut wyjąć ją przyrumienioną i bez zakalca!

Sądzę, że każdy rozumiejący się na rzeczy, fachowy „teatralny" człowiek zda sobie sprawę z tego, iż specjalny repertuar ludowy wymaga specjalnego przygotowania, specjalnych wykonawców, a na to wszystko Wilno jest za ubogie. Komitet teatralny zdawał sobie doskonale sprawę z tego i rozumiał, że jeśli Kraków, te Ateny polskie, zgadza się latem trzymać tylko operetkę, bo inaczej teatr przyniósłby poważny deficyt, to cóż dopiero mówić o Wilnie, które w jednej dziesiątej części nie ma tak wyrobionej teatralnie publiczności. Trudno zaś wymagać od przedsiębiorcy teatralnego, by kazał artystom jadać raz na tydzień i przy pustej sali grał dramat lub komedję, czy też te operety przebrzmiałe, dla których p. Bogucki posiada tradycyjną cześć, przypominają mu bowiem dobre dni, kiedy to marząc o „lutni" Bekwarka, nie sądził, że wypadnie mu poprzestać na „Lutni" wileńskiej. Chcąc mieć prawo wymagać, trzeba teatrowi dopomagać, trzeba okazaną dobrą wolę nie ignorować, ani tamować jej rozwoju. Nikt niema prawa wymagać, by przedsiębierca teatralny mając i tak już poważny deficyt, powiększał go, wypuszczając na popołudniówki sztuki specjalnie ludowe, wymagające większej ilości prób, a więc nie przygotowane dostatecznie. Wrażliwy tłum dotknięty ignorowaniem jego smaku artystycznego, zrazi się i drugi raz nie przyjdzie, a sztuka padnie z obustronną niekorzyścią. Trzeba mieć trochę dobrej woli i zrozumieć, że prowadzę sezon dopiero od trzech tygodni, że artyści muszą „zgrać się", wytworzyć ensemble i każdą premjerę dłużej próbować. Nie cofałem i nie cofam się przed wystawieniem odpowiednich dla ludu i młodzieży widowisk, ale żądam, by dano mi czas na ich odpowiednie przygotowanie.

Poza tem nikt nie ma prawa obrażać mnie nazwiskiem geszefciarza, kiedy każdy mój krok, każda działalność, każda premjera nacechowana jest starannością i dbałością o honor wileńskiego teatru. Nikomu nie wolno dyskredytować mnie w oczach publiczności zarzutami, że chcę deprawować społeczeństwo. Jako aktor dramatyczny, znam i zanadto cenię mój zawód, czego przez lat siedem, choćby w tem samem Wilnie dawałem niejednokrotnie dowody, bym nie znał obowiązku, jaki pociąga za sobą prowadzenie teatru polskiego na kresach.

Juljan Stryeharski.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, w niedzielę — **Zesłanie Ducha św.**, św. Marcelina; wedł. now. st. — śśw. Wita, Modesta; jutro — poniedziałek **Świąteczny**, św. Erazma B. M., wedł. now. st. — śśw. Benona B. W., Julitty; pojutrze — śśw. Franciszka Car. W., wedł. now. st. — śśw. Jolanty, Inocentego.

— **Temperatura.** O godz. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał + 6°.

KRONIKA KOŚCIELNA.

— **Nabożeństwa:** W niedzielę i poniedziałek, jako w dni uroczyste święta dorocznego Zesłania Ducha Świętego, we wszystkich kościołach odbędą się uroczyste nabożeństwa, nadto w kościołach św. Ducha, Wszystkich Świętych i św. Bartłomieja, w pierwszy dzień świąt z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. W kościołach zaś katedralnym, św. Teresy, św. Mikołaja i św. Franciszka zrana odbędą się adoracje Przenajświętszego Sakramentu. W drugi zaś dzień świąt w kościołach: Ostrobramskim, po-Bernardyńskim, Wszystkich Świętych i św. Piotra i Pawła z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu i z odpustem zupełnym, w kościołach zaś św. Teresy i Wszystkich Świętych, podczas sumy udzieloną zostanie benedykcja Papieska. W kościołach zaś: kalwaryjskim św. Krzyża w sobotę, niedzielę i poniedziałek i św. Stefana w niedzielę, poniedziałek i wtorek, odbędą się 40-godzinne nabożeństwa z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

— **Odłożenie poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół Serca Jezusa.** Jak się dowiadujemy, zapowiedziane na dziś założenie kamienia węgielnego pod kościół Serca Pana Jezusa w Wilnie nie dojdzie do skutku. Komitet budowy przedstawił do władz dowody na złożone w banku państwowym 62,435 rb. 54 kop. w gotówce i na kupiony plac pod kościół za 38,582 rb. 44 kop. przy zbiegu ulic Tambowskiej i Archanielskiej. Zażądano jednakże złożenia całkowitej sumy według sporządzonego kosztorysu, t. j. 102,784 rb. 73 kop. Akt założenia kamienia węgielnego nastąpi dopiero po usunięciu tych przeszkód.

— **W djec. wileńskiej** z rozporządzenia J. E. ks. Administratora w składzie osobistym duchowieństwa zaszły następujące zmiany: ks. Kazimierz Lesiewicz na wik. do Ejszyszek, ks. Leon Petkiel na wik. do Twerecza, ks. Karol Gumbaragis wik. z Szirwint na wik. do Kalwarji, ks. Józef Kancler wik. z Kalwarji do Szyrwint.

— **Święcenia** mniejsze i tonsurę otrzymali: Antoni Skorko, Stanisław Smoliński, Samuel-Stanisław Tracewski, Otton Anforowicz, Michał Boryk, Józef Burzyński, Jan Choroszucha, Józef Daszuta, Jakób Dauksza, Henryk Drahel, Bronisław Jeleński, Kazimierz Łajewski, Cyprjan Łozowski, Wacław Łuksza, Józef Łunkiewicz, Kazimierz Mackiewicz, Kazimierz Michniewicz, Stefan Ostaniewicz, Piotr Rynkiewicz, Ludwik Sawoniewski, Tomasz Siluk, Kazimierz Szymański, Michał Szołkiewicz, Stanisław Turski, Jan Wojciechowicz; subdjakonat: Kazimierz Borzym, Józef Brejwo, Andrzej Cikoto, Antoni Jaskiel, Józef Mincewicz, Teofil Pryszmont, Aleksander Swerpel, Jan Bruzgo, Józef Grygonis, Kazimierz Piełuć, Józef Reszeć, Jakób Zdanowicz, Alfons Zienkiewicz, Piotr Żarnowski, Henryk Wojniusz; djakonat: Józef Bajko, Wiktor Szutowicz i wszyscy subdjakoni nowowyśw., za wyjątkiem Andrzeja Cikoty.

— **Zakaz pielgrzymek.** Gubernator wileński zabronił czasowo pielgrzymek do Wilna. Zakaz ten motywuje niesnaskami na tle narodowościowym pomiędzy polakami a litwinami. Ma on trwać dotąd, dopóki te niesnaski nie ustaną.—Proboszczowi z Derewny władze administracyjne odmawiały pozwolenia na procesję do Nalibok na tej podstawie, że w raporcie do władz kościelnych proboszcz nie zaznaczył, w jakim celu ma być urządzona owa procesja.

Egzamina wstępne powtórnie do seminarjum wileńskiego odbędą się 15 — 17 (28 — 30) czerwca r. b.

SZKOŁY.

— **Z żeńskiego gimnazjum Maryjskiego.** W roku bieżącym gimnazjum żeńskie ukończyły następujące uczenice — polki: Steckiewiczówna Irena (medal srebrny), Hejdenveichówna Marja (prawo na medal sr.), Iwaszkiewiczówna Julja (prawo na medal sr.), Jastrzębska Janina, Kwiatkowska Franciszka, Niemczynowiczówna Jadwiga, Sosnowska Helena, Stankiewiczówna Anna, Engielówna Laura I oddział.

Domańska Marja, Limanowska Zofja, Niemicka, Mongirdówna Marja, Grudzińska Janina II oddział.

STOWARZYSZENIA.

— **Dla bibljoteki im. Wróblewskich** złożone zostały w miesiącu maju następujące dary:

Generałowa Teresa Iwaszewska ofiarowała księgozbiór po ś. p. generale-inżynierze Józefie Iwaszewskim, zawierający 326 t. dzieł filozoficznych i technicznych, 311 rycin i 48 map; Hipolit Korwin-Milewski 1 swoją pracę; d-r Józef Lewicki z Krakowa, Mieczysław Baumgart z Paryża i Konstanty Komarowski z Petersburga 5 t. swoich prac; d-r Henryk Mościcki z Warszawy 1 t.; Helena Wygodzka 70 rycin francuskich; Korzeniewska 1 dyplom; Adam Bukowiecki medal; Redakcje pism „Pobudka" i „Nasze Zdroje" pisma te na rok bieżący; Teresa Zakrzewska 2 tomy i 11 rękopisów i autografów; Michał Brensztejn 4 t. i 2 druki ulotne; Ksawery Zubowicz 1 t.; Kazimierz Dmochowski 1 czasopismo; Stanisław Sadkowski 12 t., 5 rycin, 2 medale, znak massoński i 3 szkice Śledzińskiego; Stanisław Korwin 24 t. i 380 widoków Wilna i Litwy w zdjęciach Jana Bułhaka.

Wszystkim ofiarodawcom komitet bibljoteki składa serdeczne podziękowanie.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Pożyczka na rozszerzenie elektrowni.** W numerze 101 zbioru praw i rozporządzeń rządu opublikowany został ukaz o zatwierdzeniu pożyczki obligacyjnej miasta Wilna w wysokości 800 tysięcy nominalnie, na rozszerzenie elektrowni.

W liczbie innych warunków, są następujące:

Przy dokonywaniu zamówień na materjały miasto powinno przyznawać pierwszeństwo firmom swojskim. Wyjątki mogą być dopuszczalne nie inaczej, jak tylko za każdorazowem zezwoleniem ministerjum handlu i przemysłu.

Wypłata procentów i amortyzacji jest gwarantowaną wszystkimi dochodami, kapitałami i nieruchomościami miasta.

Podatki 5 procentowe na rzecz skarbu posiadacze obligacji nie płacą, gdyż wydatek ten ponosi samo miasto.

— **Wyniki rewizji spraw mięsnych.** Miejska komisja rewizyjna przesłała do Zarządu protokół niedawno dokonanej rewizji rzeźni miejskiej i targowiska bydlęcego. Komisja stwierdza szereg wypadków niedbalstwa w zakresie zawiadywania temi przedsiębiorstwami. Między innemi zwrócono uwagę, że księga, w której się notuje ilość bydła przyprowadzonego na ubój i suma otrzymaną za bój, oraz za oględziny weterynaryjne, jest nie zanumerowaną, nie przeznurowaną i nie ma pieczątki Zarządu.

Nadto ujawniono jakieś „niedokładności" z koniem, należącym do rzeźni miejskiej, bliżej wszakże tej sprawy nie znamy.

NOWELE KONKURSOWE.
IX.

6)

JÓZIUKOWA NIEDZIELA.

Godło: Zacisze.

A Józiuk, siedząc obok niego na piasku, z kolanami objętemi dłońmi, patrzył uważnie na pooraną, ciemną jak ziemia twarz Jurgisa, na siwą brodę, na pykającą fajkę... Potem przenosił wzrok na rzekę, która tuż pod stopami szemrała swoją nieustającą, wodną, żałosną opowieść. O czem szepce? Może o tym kraju, gdzie się odbywa tajemnicze, racze zimowanie, może o sinem morzu, do którego śpieszy, a może jeszcze o czemś ciekawszem i nieznanem?.. Kto wie.

A w rzece, którą słońce złoci przedzachodnią, drżącą łuszczką, odbija się i leżący na piasku Jurgis z fajką w zębach, i zapatrzony dużemi oczyma przed siebie Józiuk, i płaczące brzozy na tle obróconego na dnie, niebieskiego sklepienia.

Po godzinie drzemki, nad wieczorem, dziaduń lubi zasiąść w ganeczku, na ostatnim stopniu i, pykając fajką, poglądać na gospodarskie podwórze. Na podwórzu rośnie króciutka, miękka trawka, podobna do aksamitu.

Poza tem w podwórku jest zawsze ruch. Chodzą, poskubując trawkę, majestatyczne gęsi, indyki, rozpuszczające po parwenjuszowsku ogon, a gulgocące jak przekupki; biegają z miejsca na miejsce zaaferowane kurki. Ratuj, ułożywszy się koło ganku, z głową wsuniętą pomiędzy przednie łapy, śledzi jednem okiem za ogólnym porządkiem i leniwie klapie uchem, oganiając muchy.

Józiuk lubi o tej porze przysiąść się do dziaduńka. Podówczas przychodzi zazwyczaj ktoś z okolicznej szlachty po radę, w interesie lub na pogawędkę. Najlepiej Józiuk lubi, kiedy się zjawia szlachcic Kubała, zwany aż do siwych włosów Grześka Kubalonek.

Kubała był wysoki, zdrowy i ciemny na twarzy. Czupryna mu spadała na czoło, oczy miał jak węgle, brwi niby nasmarowane, a pod małym wąsem bardzo pąsowe usta. Miał lat z pięćdziesiąt, chodził w samodziałowym kubraku i długich butach, był bardzo rozmowny i miał zazwyczaj niesłychanie dużo przeróżnych strapień. Przeważna ich część przypadała na syna, wyrostka lat siedemnastu, chuderlawego i nieco niemrawego. Kubała był wdowcem. Na pogawędkę do pana zjawiał się bardzo często. Rozmowy toczyły się różne: o urodzajach, o polityce, o skończeniu świata i o herezji; rozmaicie. Najczęściej jednakże Kubała biadał nad synem.

— Nijakij mnie z niaho pociechy nima, panoczek mój!.. — mówił właściwą okolicznej szlachcie gwarą. — Raścieć, nu czysto dubina, na lies patrzając. Ni jon tobie do tańca, ni do różańca — sousim ladaszczy niejki wyszedł. I w koho? I matka, zdajecca, była jak krulka, i ja sam, sławić Boha, i teraz jeszcze do ludzi podobny: wysoki, licem hładki, w sobie krzepki, figurny. Dziewki dyk mnie, bywało, wo-jak lubili. Da co Boha hniewić, i teraz, kab tolki palcem kiwnuć, dyk a jej!..

— Niczoho, panie Kubała. Żenicca — peremienicca! — pocieszał dziadek.

— E! Heto nieprauda, panok. Hetomu wiary dawać nie nada. Prauda to, szczo oćcy naszy kazali: jakim u lulku — takim u mahiłku. Wo heta prauda!

Poza tem dużo biadał nad tem, że w chacie ciężko bez gospodyni. Pewnego razu przyszedł zamyślony i szczególnie sceptycznie usposobiony. Był przytem małomówny i wzdychał. Nagle wstał, rozłożył ręce i szeroko rozstawiwszy nogi, z rozpaczą rzekł:

— Panok! Budź ociec rodny: poradź: Czy heta mnie samomu żenićca? Czy hetaho czorta żenić?..

Wskazał oczami na rozmawiającego opodal z chłopcami syna.

— Wo ono co! — śmiał się dziaduń. — Tak ty ob hetom tak, panie Kubała, i sumlewajesz się? Patrzajcież!.. Aj da Kubała! Nu, wiadomo, sprawuj wesele. Czemu nie?..

— Wo! Panok śmiajesz się, a mnie nie do śmiechu. Bez baby w chacie nijak. A pohladziemszy: żenicca — raschod na hrosz. Zaużdy, wesele szlacheckoje, nie chłopskoje. Znaczy się, i bal sprawić treba. Nu, a wiadomo, jak bal, tak i uhoszczenie. Wodki-ż kupić treba?... Baranok-że, pierników tam, cukierków, nu, fruktów różnych, jednym słowem, treba?.. Wo i pojszli hroszy. A hroszy nima! Nu?

— Wo! Heto pan Kubała tolki dla strachu nad hroszami biedujeć. A masło chto prodajeć? A miód? A husi do miasteczka? A len?..

Kubała z goryczą machał ręką.

— He! Panok! U was-że i więcej dobra, jak u minie. A jak latoś treba było niedóimku panku płacić, dyk kazau, szczo u pana Pietruszczenki pod weksel nado było pożyczyć. Wiadomo. Na to i hadka takaja pro naszy bieloruski dostatki joś.

— Jaka hadka?.. a, panie Kubała? — interesował się Józiuk.

— Jaka? A taka: Na Bielajrusi pczoły — jak husi! Husi — jak woły! A pany, jak hoły, tak holy!.. Wo jaka hadka. Dobra hadka!..

Kubała śmiał się, błyskając z pod wąsów białemi jak ser, ostremi zębami.

— Urazumieu, chłopczyk? Takto. Wszystko u nas dobre, ale cości nie bardzo. Takij już kraj urodziusia.

— Kiepska rada, a żyć nada!..— wzdychał dziaduń. — A słyszno, pan Pietruszczenka zbruju po siwej klaczy prodajeć. Tyż nijak, pan Kubała, ob zbrui prypytywał się?.. Może potargujesz?

Kubała z pogardą splunął daleko przed siebie i zakładał ręce za pas.

— Nu! Hetomu, panok, nie być. Małe my ludzie, prauda, ale ob ambicji swoje rozumienie majem. Kupisz nowu zbruju w miasteczku — hroszy dasz, ale za to i tolk widzisz, forsu mnoho! Nie żałko! A u pana Pietraszczenki wsi czysto pastronki pooborwawszyś. Hetu zbruju jeszcze, musić, za korola Batura potreblali. Hetaki pan!..

I Kubała z niewymownem lekceważeniem krzywił pąsowe usta.

W trakcie takich dysput wrota zazwyczaj skrzypiały i wtaczała się jedna lub dwie bryczki, przywożące sąsiadów na karty. Kubała odchodził, a dziadek wyprostowywał się w ganku na spotkanie gości.

— Powitać sąsiada dobrodzieja, powitać! Jakże zdrowieczko? Coś o mnie sąsiedzi zupełnie zapomnieli: proszę-że do chaty!.. Pietruk! Samuś.. Biegaj do pani sowietnikowej, klucz od wozowni nieś, koni odkładaj!.. Czujesz!.. Józiuk! Biegaj, mosterdzieju, do babuńki, powiedz — gości są! Herbaty żeby nam rozporządziła się!..

Józiuk biegł do pokoju babuńki, ale tam było pusto. Pędził do pani asesorowej, która siedząc przed lustrem w nocnym kaftaniku, układała fioczki.

— Gdzie babuńka, a? gości przyjechali!.. — wołał od progu.

— Chrystusie! Przyjechali!.. — wołała wdowa, wypuszczając grzebień. — Matko najsłodsza! A jaż nie ubrana! I pan Hulesza i pan Kiwmunt?..

— Aha! gdzie klucz, dziaduń kazał od babuńki wziąć?

— A gdzież? U siebie pewnie. Biegaj, Józieńka, do jejnego pokoju.

— Aha! dyk ona znaczy w ogrodzie!.. — wspomniał Józiuk. — Po obiedzie ją Marcelka wywiozła. Tam ona pewnie i siedzi, bo w pokoju niema!..

— Chrystusie! — wołała, łapiąc się za głowę wdowa. — W ogrodzie! od obiadu!.. Rany boskie! Toż rosa! wilgoć!.. O takiej porze w ogrodzie! Od obiadu!.. Matko najsłodsza!.. Biegaj Józieńka duchem, powiedz, zaraz lecę... tylko spódnicę wezmę... W ogrodzie! Trójco przenajświętsza!..

Józiuk pędził ku górce. Zdaleka już spostrzegał fotel babuńki i białe poduszki. Na odgłos kroków babuńka odwracała z trudnością głowę.

— To ty, Józieńka?.. — mówiła łagodnie. — Powołaj, szybko, Marcelki, niechaj mnie zawiezie do domu. Chłodno cości...

— Idzie! sama pani asesorowa!— wołał Józiuk. A do dziaduńki goście przyjechali! Klucze do herbaty trzeba!..

Od zawiadowcy sprawami mięsnemi p. Stankiewicza Zarząd zażądał wyjaśnień.

ODCZYTY I WYDAWNICTWA.

— **„Jutrzenka"**. Na zwrotnicy. — O kauczuku. — Giez (wiersz). — Kiedy i jak sprzątać siano? — Obrzęk podniebienia. — Wystawa w Głębokiem.— Drobne wiadomości. — Poradnik. — Głosy czytelników. — Tydzień polityczny. — Kronika: wiadomości bieżące i korespondencje. — Na okładce: Ceny produktów rolnych. — Kalendarzyk.— Skrzynka odpowiedzi. — Stan zasiewów. — Śmieszny kącik. — Ogłoszenia.

— **Następny numer** „Kurjera Litewskiego" wyjdzie w środę rano.

— **Nasze nowele konkursowe** czytane są z zajęciem nawet za kordonem. Lwowska „Gazeta Narodowa" przedrukowała „Dzwony" i „Pannę Domicelę".

— **Redakcja „Bibljoteki Pamiętników"** za naszem pośrednictwem składa czytelnikom naszym serdeczne podziękowanie za nadesłane materjały do opracowania pamiętników Jakóba Gieysztora. Materjały te w postaci notatek biograficznych i portretów przyczynią się niewątpliwie bardzo do podniesienia wartości wydawnictwa. Z powodu jednak ich obfitości druk pamiętników Geysztora uległ opóźnieniu i tom majowy „Bibljoteki Pamiętników" ukaże się dopiero w pierwszych dniach czerwca.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— **Teatr polski w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś po południu, zamiast „Cnotliwej Zuzanny", po cena do połowy zniżonych komiczna operatka, dostępna dla treści libreta i ślicznej muzyki dla wszystkich „Miłość cyganska". Kierować będzie orkiestrą główny kapelmistrz p. M. Kagan.

Wczoraj wieczorem odbyła się generalna próba z dzisiejszej premjery w kostjumach i dekoracjach. Próba wypadła bardzo dobrze. „Wigilja św. Andrzeja", przeznaczona na popularne widowiska, przygotowywaną była od dwóch tygodni z dużym nakładem pracy. Nowe kostjumy i dekoracje przygotowała pracownia teatralna. Udział bierze cały personel. Sztukę zdobić będzie oryginalna muzyka M. Świerzyńskiego, aktualne kuplety oraz tańce układu p. Ciesielskiego, w których bierze udział cały zespół baletowy. Wieczorem dopełni komiczna opera „Czuła struna", która wiernie do tradycji teatrów warszawskich wykonaną będzie w stylowych kostjumach. Reżyseruje J. Strycharski. Dyrygować będzie F. Kochański.

W poniedziałek po cenach zniżonych do połowy pełna uroku operetka „Słodka dziewczyna".

Wieczorem wdzięczne „Manewry jesienne" z L. Rogińską, Szczawińskim, Dowmuntem świetnym Walenstejnem, Grodnickim, Zabielskim, Leonowiczówną, Ludkiewiczową na czele. We wtorek po raz 3-ci „Wesoła wdówka". Rozpoczął próby art. dram. teatrów warszawskich J. Popławski, który wystąpi w przyszłym tygodniu.

— **Orkiestra symfoniczna** w ogrodzie Bernardyńskim koncertuje dziś, w niedzielę, z utworami popularnego repertuaru. Między innemi wykonane będą: uwertura „Wesołe Kumoszki z Windsoru" Nicolai'ego, „Szumka Ukraińska" Zawadzkiego, mazur z „Halki", walce, czardasz i t. d. Solo na flecie p. Schröder odegra fantazję z op. „Rigoletto". Dyryguje p. A. Wyleżyński. Początek o g. 8 w.

Kasy otwarte od g. 6-ej wiecz.

OSOBISTE.

— **P. Olgierd Michałowski** rodem z powiatu wiłkomierskiego gub. kowieńskiej, maturzysta wileńskiej szkoły realnej ukończył wydział nauk ekonomicznych politechniki petersburskiej z dyplomem pierwszego stopnia. („Cum eximia laude").

— **P. Wanda Dalecka** wyjechała wczoraj na wakacje do Lwowa.

SĄDY.

— **Małoletni włamywacz.** W listopadzie zeszłego roku zostało okradzione mieszkanie p. Szekszelewicza, podczas jego nieobecności. Złodzieje wyłamali wszystkie zamknięcia.

Po niejakim czasie do pewnego antykwarjusza zgłosił się młodzieniec z wazą kryształową. Antykwarjuszowi sprzedawca wydał się podejrzanym, gdyż zaproponowaną rzecz zażądał nadzwyczaj mało. Zatrzymany sprzedawcą okazał się 16 letni Aleksander Bildziuk, który się przyznał do kradzieży w mieszkaniu Szekszelewicza.

Sąd okręgowy skazał Bildziuka na 8 miesięcy więzienia dla małoletnich przestępców.

WYPADKI.

— **Pożar.** Przy ulicy Nowomiejskiej pod Nr. 31 około godziny 12 w nocy powstał pożar w farbiarni Szewacha, powodując strat na sumę 3000 rubli.

— **Echa napadu na trakcie lidzkim.** Jak się okazuje, zamordowanie kupca Sznejdera na trakcie lidzkim było dziełem doskonale zorganizowanej szajki, złożonej z okolicznych włościan. Do szajki należało 10 osób. Na czele jej stał Osip Kowalewskij. Zadaniem jej było ograbianie żydów, wracających z jarmarków. Jak śledztwo ustaliło, złoczyńcy nie rozporządzali bronią palną, gdyż Sznajdera bito pałkami i kamieniami. Dzięki energicznym dochodzeniom policji powiatowej udało się zaaresztować całą szajkę.

— **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 11 wypadkach, w tej liczbie 3 wyjazdy na miasto i 8 opatrunków na stacji Pogotowia.

— **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Europejski): ob. Hipolit Wyganowski, ob. Djonizy Slepść, ob. Zygmunt Kasperowicz, ob. Elżbieta Wędziagolska, ob. Konstanty Budrewicz, ob. Eustachy Raszanowicz, ob. Tekla Prątnicka, ob. Stefan Onoszko, ob. Michał Zmitrowicz, ob. Edward Jurewicz.

(Hotel S-t Georges): ob. Zygmunt Złotnicki, ob. Teresa Zdrojewska, ob. Olgierd Rukowicz, ob. Józefa Karpowiczowa, ob. Dominik Dalecki, ob. Eustachy Łaszkiewicz, ob. Teofil Orłowski, ob. Karolina Żemojtelowa, ob. Henryk Świderski, ob. Jan Kasprzycki.

(Hotel Sokołowskiego): ob. Wincenty Wielogłowski, ob. Michał Bochwic, ob. Jakób Szykier, ob. Kajetan Michałowski, ob. Justyn Czechowicz, ob. Florjan Śledziński, ob. Edward Rukowicz, ob. Jan Szostak, ob. Zenon Ciszkiewicz, ob. Adam Cedroński.

(Hotel Niszkowskiego): ob. Jerzy Zdrojewski, ob. Marjan Szadurski, ob. Alojzy Giecewicz, r. st. Bohdan Chruscewicz, ob. Kazimierz Maciejewski, ob. Aldona Domańska, d-r Edward Szuszyński, ob. Izabella Doroczyńska.

PROWINCJA.

MIŃSK.

Θ (m) **Wystawa etnograficzna i sztuk pięknych** prawdopodobnie zostanie przedłużoną, żeby dać możność młodzieży uczącej się dokładniejszego jej obejrzenia.

Θ (m) **Szosa kojdanowska** zrobiła się teraz wprost niemożliwą do przebycia dzięki przeróżnym dołom i przepaściom. Policja IV cyrkułu zwróciła się do okolicznych właścicieli posiadłości, by zajęli się naprawieniem tej drogi. Ci ostatni jednak wymaganiom tym stanowczo się sprzeciwili, motywując odmowę tem, że szosa kojdanowska zbudowana została przez miasto przed 20 laty, w obecnej zaś chwili znajduje się ona w takim stanie, że naprawa jej kosztowałaby poważną sumę. Wobec tego mieszkańcy przy trakcie kojdanowskim podali prośbę do zarządu miasta o jego wybrukowanie, co też prawdopodobnie zarząd uwzględni.

Θ (m) **Zagadkowe samobójstwo.** W piątek o g. 10 rano na stacji Mińsk kolei Lipawskiej młodzieniec, ubogo ubrany, w chwili, gdy parowóz manewrował, położył głowę na szyny i jedno koło wagonu przeszło po szyi desperata, powodując śmierć natychmiastową. Przy denacie znaleziono parę rubli. Jak się okazało, ten sam człowiek i poprzedniego dnia usiłował rzucić się pod pociąg osobowy, lecz w tem mu przeszkodziła publiczność, a żandarmi bezwłocznie odesłali go do cyrkułu dla sprawdzenia osobistości. Jest to włościanin tutejszych stron, jakoby służył w chórze cerkiewnym. Papierów przy nim nie znaleziono. Nazwisko dotychczas też niewiadome.

== **Lida.**

Dziś i jutro w lidzkim teatrze letnim odbędą się dwa polskie przedstawienia. Program wieczoru zapowiada na niedzielę 2 (15) bm. „Pietro Caruso", dramat R. Bracco, dział koncertowy, składający się z produkcji deklamacyjnych „Dziady" i „Sonety krymskie" A. Mickiewicza oraz z produkcji wokalnych z udziałem prof. St. Boguckiego. Akompanjament objął p. R. Wolff. Widowiska dopełni fragment stylowy S. Kozłowskiego „Było to pod Sommo-Sierra".

Na program poniedziałkowy wieczoru składają się utwory Słowackiego, Konopnickiej i Ujejskiego oraz produkcje muzyczne: wyjątki z „Pajaców" Leoncavalla, „Verbum nobile" Moniuszki i inne. Całości dopełni doskonała komedja kontuszowa Henryka Sienkiewicza „Zagłoba swatem".

Wobec bardzo rzadkich przedstawień polskich w Lidzie — powyższe widowiska artystyczne wywołały wielkie ożywienie śród obywatelstwa miejscowego.

== **Radziwiliszki,** pow. poniewieski.

Wydawany od r. 1911 miesięcznik litewski „Pasiuntinys", przeznaczony dla litwinów wyznania ewang.-reformowanego, przestał wychodzić, ponieważ gubernator kowieński w d. 18 (31) maja r. b. zabronił wydawać i redagować go w Radziwiliszkach.

== **Grodno.**

We czwartek ok. g. 9 rano, robotnicy, zakładający przy pałacu gubernatorskim rury ściekowe, usłyszeli złowieszczy trzask ściany i zaledwie zdążyli uciec, gdy cała ściana frontowa skrzydła pałacowego runęła, odsłaniając sypialnię i jadalnię mieszkania, czasowo zajmowanego przez starszego urzędnika kancelarji gubernatora, p. Porta. Żona p. Porta siedziała właśnie przy herbacie nieopodal tej ściany i, usłyszawszy trzask, również zdążyła wybiedz z pokoju. Na szczęście obeszło się bez ofiar.

Pałac gubernatora został zbudowany przez podskarbiego Tyzenhauza, którego też był własnością. Początkowo był on cały drewniany i dopiero niedawno oblicowano go cegłą, tak że czynił wrażenie murowanego. Katastrofa obnażyła części drewniane, które okazały się zupełnie zgniłemi. W temże skrzydle mieści się też kuchnia gubernatora.

Wypadek sprowadził na miejsce wszystkie władze miejscowe, a gubernator, w obawie o mieszkanie swoje, wezwał telegraficznie z Petersburga inżyniera, w celu zbadania stanu całego gmachu.

== **Pińsk** (kor. wł.).

Korespondencja z Pińska w Nr. 120 „Kur. Lit.", omawiająca t. zw. sprawę „agrarną" włościan wsi Mańczyce w pow. mozyrskim, którą miała rozpoznawać izba sądowa w d. 27 maja (9 czerwca), jest nieścisłą. Sprawa bowiem ta miała być w rzeczywistości sądzoną 27 maja (9 czerwca), lecz nie była, gdyż dnia tego wogóle samo posiedzenie Izby zostało odwołane z powodu nie stawienia się marszałka, bez którego nie było prawnego kompletu Izby, i wyznaczone na ten dzień, a również i na następny, 28 maja (10 czerwca), sprawy zostały odłożone do jesieni.

Z Rusi.

+ **Piąty wydział.** Dodatkowy wydział na politechnice kijowskiej, tak zwany „ogólnokształcący", o którym w swoim czasie pisaliśmy, jak się okazuje, w jesieni roku bieżącego nie zostanie jeszcze otwarty.

Odnośna uchwała rady profesorów politechniki kijowskiej musi być zatwierdzona przez ministra przemysłu i handlu. Zatwierdzenie zaś jest związane z kwestją finansowania tego wydziału, nie przewidzianą w preliminarzu ministerjum. Stąd zwłoka.

Zarząd politechniki ma jednak nadzieję, iż piąty wydział bezwarunkowo zostanie otwarty w przyszłym roku, tj. 1914 — 15.

+ **Z wystawy kijowskiej.** Do „Russk. Wied." donoszą z Kijowa, że wobec wszczętej kampanji przeciwko wystawie kijowskiej, prezes komitetu wystawowego, hr. Tyszkiewicz, postanowił usunąć się od kierowania wystawą.

+ **Policja w drukarni gazety.** W Berdyczowie jeszcze przed wydaniem prawa zaczęto stosować przepisy projektowanego prawa prasowego. W nocy na 26 maja (8 czerwca) z rozporządzenia policmajstra Cebeki przybyła policja do drukarni „Jużnoj Mołwy" w celu uniemożliwienia ukazania się numeru zwykłego pisma. Przybycie swoje policja motywowała tem, że otrzymała iformacje, iż redaktora niema w mieście. Dopiero wówczas, gdy cały szereg świadków stwierdził, że redaktor tego pisma znajduje się w Berdyczowie, policja opuściła drukarnię.

Z Królestwa.

× **Rozdrabnia się większa własność ziemska.** (Kor. wł.). Własność ziemska dworska w Królestwie szybko topnieje; jej kosztem wzrasta przestrzeń gruntów włościańskich i t. z. drobno-szlacheckich, czyli, wogóle własności mniejszej. Proces ten od lat kilkudziesięciu odbywa się tam bez zmiany najmniejszej. W gub. warszawskiej własność dworska zajmowała w r. 1894 47,6 proc, po piętnastu zaś latach (1909) odsetka ta spadła do 46,5 proc. Ale to jeszcze ubytek najmniejszy! Bez porównania większe szczerby we własności dworskiej widzimy: w gub. kaliskiej (z 52,7 proc spadła po 15 latach do 35,7 proc, czyli o 17 proc.), w gub. siedleckiej — 37,6 proc. i 29,1 proc., 16,3 proc., w łomżyńskiej — 21,9 proc. i 15,2 proc., w kieleckiej — 42,8 proc. i 36,3 proc., w piotrkowskiej 41,8 proc. i 32,4 proc. i t. d. Mniejszy lub większy ubytek znaczny jest w każdej z ziem kongresówki.

W tym samym okresie 15-letnim (1894—190) własność chłopska, do której komitet stat. warsz., skąd te dane czerpiemy, słusznie zalicza tak posiadłości włościańskie „ukazowe", jak i nabyte później, drogę zwykłego aktu kupna-sprzedaży, wzmaga się pod względem swego obszaru w całem Królestwie bez wyjątku, w niektórych okolicach nawet bardzo znacznie. W gub. np. kaliskiej z 44,1 proc. wzrosły grunty chłopskie do 55,7 proc., w gub. kieleckiej i lubelskiej z 47,2 proc. do 52 proc. i nawet 52,6 proc. Mały przyrost obszaru gruntów chłopskich widzimy w gub. piotrkowskiej, gdzie zresztą odsetka własności chłopskiej była bardzo znaczna już i przed 15 laty, (w r. 1894 — 50,2 proc., w r. 1909 — 51,4 proc.), w siedleckiej — 45 proc. i 46,6 proc., w płockiej — 34,4 proc. i 36,2 proc., w suwalskiej — 57,1 proc. i 57,3 proc. Jest to najwyższa odsetka gruntów włościańskich w Królestwie zarówno przed 15 laty, jak i w r. 1909.

Na krańcu odwrotnym stoi gub. łomżyńska, gdzie własność chłopska zajmuje i w r. 1894 i w r. 1909 obszar najmniejszy, przez lat 15 prawie nie wzrosła, co do swej przestrzeni (30 proc. i 30,6 proc.). Jak już widzieliśmy, w ziemi łamżyńskiej i własność dworska zajmuje obszar bardzo nieznaczny (w r. 1909 — 15,2 proc.). Duża odsetka ziemi przypada na rzecz własności drobno-szlacheckiej, zajmującej w Królestwie wogóle bardzo nieznaczne obszary i, po za gub. łomżyńską, reprezentowaną liczniej jeszcze tylko w gub. siedleckiej (12 proc.) i płockiej (15,2 proc.). A. Ł.

× **Zamknięcie Tow. kultury polskiej.** Jak wiadomo, Towarzystwo kultury polskiej zostało przed kilku miesiącami tymczasowo zawieszone. Kwestja dalszego bytu tego Towarzystwa była rozpatrywana przez komisję do spraw Stowarzyszeń i Związków. Wyjaśnienia w imieniu Towarzystwa dawali pp.: Łypacewicz i Mogilnicki.

Następnie komisja większością głosów postanowiła Towarzystwo kultury polskiej na stałe zamknąć.

× **Wystawa „Sztuki".** Zarząd Salonu artystycznego „Sztuka" w Warszawie, za naszem pośrednictwem zawiadamia pp. artystów i miłośników sztuki, że od 1 lipca r. b. przenosi swą siedzibę do komfortowego lokalu przy al. Jerozolimskiej Nr 23. Chcąc dać możność społeczeństwu zapoznać się z krajobrazem wszystkich dzielnic Polski z typami wszystkich warstw społecznych, ze scenami z życia, na sezon letni i jesienny zarząd salonu „Sztuka" urządza szereg wystaw, z których pierwsze będą nosiły nazwę „Widoki Polski", „Typy Polski". wszyscy polscy artyści proszeni są o łaskawe wzięcie udziału w tych akcjach tembardziej na czasie, bo zaczynają się wyjazdy na lato. Nadto „Sztuka" w dalszym ciągu swego programu zapowiada wystawy „Uczniów Matejki". „Historyczną", „Batalistyczna", „Koń w malarstwie polskiem", „Flora Polska". „Wystawę niezależnych", „Wieś i dwór" i t. d.

Właściciele zbiorów prywatnych proszeni są również o łaskawe zadeklarowanie cennych swych dzieł.

× **Artystyczny pomnik.** Warszawski cmentarz Powązkowski ozdobiony został nowym pomnikiem, będącym dziełem prawdziwej sztuki.

Rzeźbiarz p. Lewandowski ustawił na grobie przyjaciela swego ś. p. Michała Mankielewicza, wspaniałą płaskorzeźbę w bronzie, ilustrującą wstęp do „Pana Tadeusza". Dzieło to przedstawia rodzinę po za ojczyzną, patrzącą w chwili śmierci jednego ze swych członków, w daleki pejzaż litewski, przecięty Niemnem, polem, lasem i krzyżami tak bardzo charakteryzującymi Litwę. Obok rodziny stoi stary ofiarnik nigdy nie gasnącym płomieniem miłości ojczyzny, obejmujący jakoby ramą cały obraz.

× **Brindejonc czeka.** Wbrew projektowi zabawienia w Warszawie tylko przez dwa dni, znakomity lotnik francuski ciągle czeka na wypogodzenie się.

Brindejonc nikomu nie opowiada kiedy odleci z Warszawy. Ma on zwyczaj decydować się w ostatniej chwili. Po zorjentowaniu się, że pogoda jest sprzyjająca, decyduje się momentalnie, wsiada na swego powietrznego wierzchowca i wyrusza w przestworza. Ponieważ odległość Warszawy od Petersburga wynosi „zaledwie" 1.200 kilometrów, a Brindejonc ma zwyczaj szybować z przeciętną szybkością 150 kilometrów na godzinę, przeto wyruszywszy około południa, przed wieczorem spodziewa się być nad Newą. Czy ogłoszony przez wszystkie pisma europejskie jako „król lotników" Brindejonc zatrzyma się w Wilnie niewiadomo.

× **16 tysięcy tandeciarzy.** Według obliczenia gazet żydowskich w Warszawie znajduje się około 16.000 żydów, zajmujących się wyrobem tandetnych ubrań gotowych.

× **Ulgi dla więźniów politycznych.** Więźniom politycznym, osadzonym w więzieniu śledczem na Pawiaku w Warszawie przyznano pewne ulgi, a mianowicie w sposobie widzenia się z rodzinami, przewietrzania cel, kąpieli, przechadzek i nadsyłania żywności z miasta.

× **Choroba hr. Ronikiera.** Stan zdrowia hr. Ronikiera o tyle się pogorszył, że władze więzienne, nie czekając na decyzję sądu, postanowiły go umieścić w szpitalu więziennym.

× **Nie było zbrodni.** Śledztwo ustaliło już, że znaleziona na Woli pod cmentarzem prawosławnym nieżywa, opalona kobieta była wdową, Wiktorją Koniewską, lat 50, umysłowo chorą, zbiegłą ze szpitala Jana Bożego. Stwierdzono również, że Koniewska popełniła samobójstwo w ten sposób, iż oblała się naftą i następnie podpaliła.

× **Izba skarbowa w Chełmie.** Minister finansów złożył izbie państwowej protest przeciwko utworzeniu izby skarbowej w Chełmie. Gubernja chełmska przyłączoną ma być według projektu ministra do izby skarbowej lubelskiej.

× **Sprzedaż ziemi w Chełmszczyźnie.** Od roku 1905 do 1913 przeszło w posiadanie banku włościańskiego 45 tysięcy morgów ziemi, sprzedanej przez właścicieli majątków w Chełmszczyźnie. Za ziemię tę bank włościański zapłacił około 7 miljonów rubli. Ceny za ziemię bank płaci bardzo wysokie, bo do 7,500 rb. za włókę.

× **Zapowiedź burzy.** W Łodzi rozpoczął się okres strejków. Aczkolwiek strejkuje już kilkadziesiąt fabryk, zatrudniających kilkanaście tysięcy robotników, jest to dopiero początek ruchu, który może mieć nieobliczalne skutki dla przemysłu i kasy robotniczej.

Z za kordonu.

$ **Odnawianie Wawelu.** Prace nad odnowieniem zamku wawelskiego postąpiły znacznie. Szerokie baszty, na których szczycie zbierała się woda i śnieg, niszcząc mury, odrestaurowano i nakryto dachem spiczastym. Wał od strony ul. Kanoniczej, wzniesiony przez wojsko austrjackie, zniesiono już zupełnie. Bardzo ciekawe odkrycia zrobiono w sali senatorskiej. Odkryto tam mianowicie piękne freski, przedstawiające turnieje rycerzy. Przy odnawianiu fundamentów znaleziono również fundamenty bardzo starych budowli, o których istnieniu niema wzmianki nawet w najstarszych kronikach. Obok fundamentów w ziemi znaleziono niezwykle cenne figurki i płaskorzeźby z terakoty, przedstawiające bożków greckich. Rzeźby te, pochodzące — według orzeczenia znawców — z czasów bardzo zamierzchłych, postanowiono umieścić w zbiorach muzealnych na Wawelu.

$ **Zjazd polskich towarzystw muzycznych i śpiewackich.** Sekcja muzyczna komitetu obchodu styczniowej rocznicy postanowiła urządzić zjazd wszystkich polskich towarzystw muzycznych i śpiewackich w październiku b. r. we Lwowie i dać inicjatywę do zorganizowania związku, któryby muzyce polskiej ułatwił warunki rozwoju i zapewnił jej należne miejsce w dziedzinie duchowego życia narodu.

Zjazd połączony będzie z dwiema produkcjami. Na pierwszej wykonane zostaną wspólnemi siłami: „Śluby Jana Kazimierza", oratorjum M. Sołtysa, na drugiej utwory niedawno zgasłego znakomitego polskiego pieśniarza Jana Galla. Do udziału w wykonaniu zostają zaproszone wszystkie polskie towarzystwa śpiewackie.

$ **Echa zamordowania profesora.** O zbrodniczym zamachu Dżegały na prof. Butkowskiego, nadchodzą szczegóły następujące:

Prof. Butkowski miał lekcję języka polskiego na kursie III. Gdy o g. 9 m. 45 zadzwoniono na przerwę, a prof. Butkowski wychodził i znalazł się już na progu, powstał nagle Dżegało i strzelił do niego z browninga trzy razy, kule utkwiły w tyle głowy, prof. Butkowski padł twarzą do podłogi już na korytarzu, tuż przy schodach. Pierwszy strzał ugodził profesora w lewą skroń i był śmiertelny. Do leżącego już dał Dżegało jeszcze dwa strzały, z których jeden trafił profesora w szyję, a drugi w głowę. Oszołomieni nagłością zajścia uczniowie, dopiero po strzale trzecim rzucili się na Dżegałę i chcieli go zatrzymać. Dżegało zawołał: „Do klasy!", skierował browning w stronę kolegów, stojących na korytarzu i strzelił czwarty raz. Na szczęście nikogo nie trafił, a kula ugrzęzła w ścianie. Dżegało uciekł do izby kuchennej i tam się ukrył. W budynku wszczął się ruch nie do opisania. Młodzież biegała po korytarzach, część ratowała rannego. Zniesiono go na parter do kancelarji szkolnej. Pomoc lekarska była bezskuteczna. Strzały były śmiertelne. prof. Butkowski skonał na miejscu.

Gdy nadeszła policja i po zaaresztowaniu zabójcy wyprowadzono go na ulicę, wzburzony tłum publiczności i uczniów rzucił się na policję, aby jej wydrzeć Dżegałę i zlynczować go. Rzucano doń kamieniami, z których jeden dotkliwie zranił go w nos, inne posiniaczyły mu twarz.

Eljasz Dżegała jest rusinem, synem furmana i wogóle jako uczeń był tępy.

Zabił on, jak zeznał w policji, prof. Butkowskiego przez zemstę za złą notę z języka polskiego i literatury.

Uczniowie zeznają, że Dżegała był bardzo nietowarzyski, nielubił żyć z ludźmi i unikał stosunków koleżeńskich.

Według pism lwowskich, niektórzy koledzy Dżegały opowiadają, że jeszcze przed rokiem mówił on, iż musi się zemścić za śmierć Czornyja.

Zabity prof. Karol Butkowski, urodzony w roku 1884, był synem inspektora wodociągów w Krakowie. Studjował polonistykę, obecnie zaś był właśnie w trakcie zdawania egzaminu nauczycielskiego. Był prefektem internatu seminaryjnego. Lubiany powszechnie przez uczniów polaków, miał opinję sprawiedliwego acz wymagającego.

$ **Tow. im. Marcinkowskiego.** Towarzystwo pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego w Poznaniu wydało sprawozdanie za rok 1912, z którego podajemy następujące szczegóły:

Stypendjów wydano 499 studentom, którzy otrzymali 120 tysięcy marek.

Dochody: Składki zwyczajne w roku 1912 wynosiły razem 32,610 marek, składki nadzwyczajne 6.932 marek, 71 dawniejszych stypendystów zwróciło 11.195 marek, procenty wynosiły 62,121 marek.

Rozchody: Stypendystom udzielono wsparcia w r. 1912 na sumę 120,718 marek. Wypłacono ofiarodawcom, którzy sobie zastrzegli tymczasowo procent, 82.57 mar. Kosztów stempla spadkowego zapłacono 1,763 mar. Fundusze żelazne wynosiły razem 1,468,130 mar. Legaty 122,821 marek.

Bilans z końca roku 1912 wykazuje w stanie czynnym i biernym 2,006,972 marek.

$ **Wolność wyborów w Prusiech.** Po wyborach w kaszubskim okręgu wejcherowsko-kartusko-puckim, gdzie zwyciężyli, jak wiadomo, polacy, otrzymał jeden z wyborców, polak, od landrata, który był kontrkandydatem, następujące pismo urzędowe: „W tegorocznych prawyborach wybrano pana jako wyborcę ze strony polskiej; ten wybór pan przyjął i przy wyborach głównych w d. 3-im b. m. głosował pan na kandydata polskiego. Tem samem stawał pan na czele ruchu polskiego, który usiłuje zaostrzyć przeciwieństwa narodowe w naszej okolicy, a których ostateczny cel skierowany jest przeciwko istnieniu państwa pruskiego. Żądam od pana oświadczenia w przeciągu dwu tygodni, czy ze względu na to chce pan dobrowolnie złożyć urząd swój jako ławnik gminy". (Podpis). Pismo to jest charakterystyczne dla wolności wyborów na kresach wschodnich państwa pruskiego!

Z Rosji.

** **Zemsta profesora.** Śród studentów uniwersytetu petersburskiego żywo omawiana jest szczególniejsza „zemsta" prof. Gribowskiego. We środę grupa studentów w ilości 25-ciu zwróciła się do prof. Gribowskiego z prośbą o przyjęcie ich do egzaminu z encyklopedji prawa. Prof. Gribowskij, dowiedziawszy się, że studenci ci byli słuchaczami prof. Petrażyckiego, początkowo nie chciał ich przyjąć, a następnie zgodził się zastrzegłszy, że pytać będzie „ściśle i surowo". Studenci warunek ten przyjęli i egzaminowani byli tak ściśle, że wszyscy się „ścięli". Jak się okazuje, profesorowie Petrażycki i Gribowskij wykładali kurs równolegle z tą różnicą, że na wykładach prof. Gribowskiego panowały pustki, a wykłady prof. Petrażyckiego cieszyły się niezwykłem powodzeniem.

** **Zamknięcie kursów felczerskich.** Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, Makłakowa, zamknięto w Petersburgu kursy felczerskie Wengerowej. Powodem zamknięcia jest podobno zły stan wykładów. Wszystkim słuchaczom i słuchaczkom pozwolono wstąpić do analogicznych zakładów w całem państwie, prócz Moskwy i Petersburga. Wskutek zamknięcia kursów 400 osób straciło prawo pobytu w Petersburgu.

** **Nowy „Kuba rozpruwacz".** W tych dniach w Odesie wykryto ohydną zbrodnię. Oto w jednym z hotelów znaleziono zwłoki młodej kobiety z poderżniętem gardłem.

Śledztwo ujawniło, że do hotelu przybył z nią poprzedniego dnia jakiś przyzwoicie ubrany człowiek i po dokonaniu zbrodni uciekł przez okno. Jak stwierdziła sekcja, mordu dokonano pod wpływem zwyrodnienia seksualnego.

** **Zagadkowy balon.** Pod Petersburgiem znaleziono na polu balon sterowy bez kosza, z linami jakgdyby pośpiesznie odciętemi. Skąd przyszybował balon i co się stało z koszem i pasażerami, pozostaje zagadką. O fakcie znalezienia balonu zawiadomiono telegraficznie gubernatora petersburskiego i gubernatorów guberuji sąsiednich i władze wojskowe.

Na obczyźnie.

Wystawa polska w Bochum. W Bochum w Westfalji zawiązał się komitet polski celem urządzenia tam wystawy przemysłowej. Wystawa ta posiadać może duże znaczenie w rozwoju kupiectwa polskiego w Westfalji i Nadrenji. Kupiectwo polskie powstało tamże dość niedawno wobec prądu budzącego się wśród ludności popierania polskich kupców. Zgłosiło się na wystawę około 100 wystawców brak jednak jeszcze kilku dużych firm z Księstwa i Prus. Komitet wzywa przemysłowców polskich do przysyłania swoich wyrobów krawieckich, szewskich i galanteryjnych.

PARLAMENT.

POSIEDZENIE DUMY PAŃSTWOWEJ z dnia 31 maja (13 czerwca).

(T. A. P.)

Jak już informowaliśmy wczoraj, na posiedzeniu wieczornem w piątek obradowano nad wprowadzeniem w życie prawa

o reorganizacji sądów miejscowych

w 10 najbardziej zaludnionych gubernjach. Cały projekt, po krótkiej dyskusji, uchwalono w obydwu czytaniach z drobnemi poprawkami. W debatach zabierał głos między innymi poseł Święcicki.

Uchwalono też formułę przejścia komisji, wyrażającą między innemi życzenia, by reorganizacja sądu była wprowadzona w 45 gubernjach nie później niż 1 stycznia 1917 r., oraz by polepszono położenie materjalne sędziów miejskich.

POSIEDZENIE DUMY PAŃSTWOWEJ z dnia 1 (14) czerwca.

(T. A. P.)

Pod przewodnictwem Rodzianki toczą się dalej obrady nad etatami

ministerjum oświaty.

Krupienskij I, z grupy centrum, chwali ministerjum za usunięcie ze szkoły polityki i domaga się wychowywania dziatwy w duchu państwowości rosyjskiej. W końcu mówca podniósł doniosłość rozwoju fizycznego.

Sawienko, jako „rdzenny małorus", odpowiada lewicy na jej obronę Ukrainy. Ruch ukraiński rzeczywiście istnieje, ale jest tak nikły, że nawet niema ani jednego posła w Dumie ukraińca. Podstawy ideowe tego ruchu są kłamstwem i fałszem. Ludność Małorusi zupełnie nie rozumie „grochu z kapustą", stworzonego przez Hruszewskiego pod postacią języka ukraińskiego. Dalej Sawienko wywodzi, że małorusini są bezpośrednimi potomkami twórców państwa rosyjskiego i stanowią jedną całość z narodem rosyjskim. Nie pójdą oni za współczesnymi mazepińcami, podobnie jak ich przodkowie, kozacy maloruscy, przed dwustu laty w momencie krytycznym Rosji pod Połtawą nie poszli za Mazepą. W końcu, protestując przeciw mowie prof. Iwanowa, czyniącego zarzuty uniwersytetowi kijowskiemu, Sawienko twierdzi, że trzeba być dumnym z patrjotycznej działalności tego uniwersytetu, w którym od 1906 r. nie było przerwy w normalnem życiu naukowem.

Klużew na mocy cyfrowego materjału dochodzi do wniosku, że działalność ministerjum oświaty nie stoi na wysokości zadania. Po objęciu przewodnictwa przez *ks. Wołkonskiego* przemawia *Dziubinskij*, który charakteryzuje stan szkół średniej, niższej i wyższej i potępia bezwzględnie politykę szkolną ministra, która pomiędzy innemi polega na ustawicznem podejrzewaniu poszczególnych narodowości, zapominając, że tylko przez poszanowanie dla narodowej kultury i języka może powstać jedność państwowa.

Lewaszew omawia stan materjalny uniwersytetów, które są niedostatecznie popierane. Co do szkół średnich, to stan ich jest również nienormalny. Nie dają zaokrąglonej wiedzy, a odrywając wychowańców od ziemi stwarzają inteligencki proletarjat miejski. *Jenikiejew* przemawia w imieniu frakcji muzułmańskiej i stawia szereg postulatów w zakresie szkolnym co do muzułmanów, a zarazem wyraża protest przeciwko systemowi szkolnemu rusyfikacyjnemu. Dyskusja nad budżetem ministerjum oświaty przerwana zostaje do następnego posiedzenia.

Przewodniczy Rodzianko. Na porządku dziennym wybór wiceprezesa Dumy państwowej. Dziubinskij w imieniu grupy pracy a Czcheidze w imieniu socjalnych demokratów oświadczają, że frakcje ich nie będą brały udziału w głosowaniu. Kartkami wysunięta zostaje kandydatura Lwowa 1, który otrzymuje 156 kartek białych przy 77 wstrzymu-

---

Józiuk, dobiegłszy do fotelu, opierał się zdyszany o poręcz tuż przy babuńce i nagle, podniósłszy na nią roześmiane oczy, spostrzegał, że po bledziutkiej jej twarzy płyną wolno ciche, żałośne łzy.

O zmierzchu, kiedy dziaduń z gośćmi jest w bawialni, a w stołowym szykują, z wielką bieganiną, herbatę, Józiuk jest najbardziej markotny. Wysuwa się na dwór i, założywszy ręce w kieszenie, pogwizdując, chodzi tam i z powrotem, drażniąc czasami Ratuja. Nadrabia miną, ale wszyscy wiedzą, że w dzień powszedni o tej porze wykradają się zawsze z Pietrukiem na sadzawkę, gdzie wylazłszy z wody, skrzeczą o zmroku sentymentalne żaby. Nałapawszy, Pietruk je obdziera, nasadza na wędki i zostawia tak na noc, żeby nabrały „duchu". Wtedy raki lepiej się na nie biorą. Wędki na noc stawia się w kącie za wozownią. Czasami, podpilnowawszy kiedy Marcelka lub Lawośka biegną przez podwórze, chowa się za węgłem i nagle się wytyka im przed sam nos wędkę z rozkraczoną żabą. Dziewczyna wówczas z krzykiem się cofała, potem z pasją pluła i wreszcie Pietruk dostawał, przy akompaniamencie solidnej połajanki, „po uchu".

— Ozorniki wy!.. pohańce!.. Paskudztwo takie w sama twarz tykać!.. Tfu, żeby was! Poczekajcie! Powiem panu, tak dziesiątemu potem zakażesz!.. Poczekajcie! Ja was!.. wołały ku nadzwyczajnej ucieczce chłopców! Poczem Józiuk pochylając się ku kompanowi, mówił:

— Wo, kab heto Kogułczychi pod nos łahuszku podtyknuć! Wo byłaby paciecha!..

— Nu... Brechałaś-by... perswadował Pietruk. — Pódziem lepsze do Samusia...

Szli do Samusia, straszyli Samusia, potem się uganiali po podwórzu, potem biegli na siano, skakali z belek w dół, potem straszyli dziewki w oborze, „cyrkające" mleko... Potem „trawili" Ratujem sąsiedzkiego prosiaka. I tak aż do chwili, kiedy pani Zajączkowa, stanąwszy w ganku oficyny, wołała:

— Samuś! Pietruk!.. Huuu!..

— Huuu!.. odpowiadali jej chórem.

— Podźcie wieczerać, wże pora. A to komy przestygną!..

I szli „wieczerać". Czasami szedł z nimi i Józiuk. Dostawał od pani Zajączkowej kaszy z kartofli, kwaśnego mleka albo zacierki. Jedli, siedząc przed domem u drewnianego stołu, zdyszani jeszcze od uciechy, z błyskającemi ku sobie oczyma, a pan Zajączek, wracający od gospodarstwa, mówił:

— Ho, ho! Obaczcież, jakij u minie parobek ważnyj nastał!.. Wszystku robotu sam zroblić, łyżka do gęby bez nijakiej pomocy donieść! Chwał!..

(D. N.).

jących się od głosowania. W głosowaniu tajnem otrzymuje Lwow 198 za i 83 przeciwko i przy oklaskach na lewicy i centrum wchodzi na trybunę prezesa.

Rodzianko ustępuje miejsca ks. Wołkońskiemu, który Rodziance udziela głosu w sprawie osobistej.

Rodzianko o języku ukraińskim.

Rodzianko zwraca się do Dumy z następującem oświadczeniem:

Poseł Dziubinskij na posiedzeniu dzisiejszem opowiedział wam o pewnym manifeście, czy też orędziu, które było wydane z moim podpisem w gub. ekaterynosławskiej, dla wyjaśnienia treści manifestu 17 (30) października, w języku ukraińskim czy też ukrainofilskim. Zabrałem głos, by wyjaśnić, czy rzeczywiście uznaję ów język, czy też nie. Milczenie mogłoby być brane za potwierdzenie, ale ja odpowiem i wyjaśnię tę sprawę nie od siebie, lecz od grupy osób bardziej kompetentnych. Rzeczywiście grono osób, po ogłoszeniu manifestu 17 (30) października, wydało popularne wyjaśnienie treści manifestu oraz istoty Najwyższych łask, udzielonych ludności. Powstała wówczas myśl, aby, prócz wydania tej pracy po rosyjsku, dokonano przekładu, który istotnie był zrobiony przez jednego wybitnego uczonego w Ekaterynosławiu. Następnie owo grono osób, do którego należałem i ja, zwróciło się do pow. zarządów ziemskich z prośbą, by pismo to było rozesłane po wsiach. Rezultat był niespodziewany. Gdy nadszedł termin zgromadzeń ziemskich od radnych włościan małorusów przez zarządy ziemskie zaczęły napływać oświadczenia, by, jeśli będą ponownie rozpowszechniane tak pożyteczne i doniosłe wydawnictwo, nie drukowano ich w języku, którego nie rozumieją. (Oklaski na prawicy i w centrum). W ten sposób, jeśli zwolennicy i przeciwnicy idei istnienia języka ukraińskiego nie mogą przedstawić wyraźnych dowodów w obronie swego zdania, to wysłuchajcież głosu tego ludu, któremu ten język, mówiąc nawiasem, narzucacie. Zdanie to przedstawiłem tu. Włościanie prosili, by w języku, którego nie rozumieją, nie drukować dla nich wydawnictw. (Oklaski na prawicy i w centrum).

Następne posiedzenie we wtorek.

Kampanja prawicowców przeciwko Kokowcowowi. Wystąpienie Markowa II w Dumie państwowej przeciwko ministerjum skarbu jest najwybitniejszym wypadkiem dnia w Dumie państwowej. Słowa „nie wolno kraść", rzucone przez Markowa II pod adresem loży ministerjalnej przy omawianiu budżetu specjalnej kancelarji kredytowej głęboko dotknęły Kokowcowa. Po powrocie do Petersburga z uroczystości moskiewskich minister skarbu, już w Moskwie poinformowany o treści mowy, wyszedłszy z wagonu, rzekł na pół żartem do okrążających go wiceministrów i najbliższych pracowników:

— Witajcie panowie złodzieje. Złodziej was pozdrawia!

Sposobem reagowania na wystąpienie Markowa II zajmie się Rada ministrów. Według informacji pism, prawdopodobnie Markow II pociągnięty zostanie do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo.

Jak się obecnie wyjaśnia, mowę, którą wygłosił Markow II, miał początkowo wypowiedzieć Chwostow. Dowodzi to, że prawicowcy od dłuższego czasu przygotowywali kampanję przeciwko Kokowcowowi. Podobno prawicowcy mszczą się za odmowę udzielenia im zapomogi na kampanję wyborczą do czwartej Dumy państwowej.

Wystąpienie Makłakowa. W kuluarach Dumy państwowej mówią, że minister spraw wewnętrznych Makłakow zamierza wystąpić z trybuny dumskiej z wyjaśnieniami w sprawie interpelacji o wyborach. Wystąpienie ministra oczekiwane jest w środę 5 (18) czerwca.

Zaprzeczenie. (P.). Biuro informacyjne zaprzecza bezpodstawnej pogłosce, zamieszczonej w pismach perjodycznych o rozpuszczeniu Dumy.

Sytuacja międzynarodowa.

Echa telegramu Monarchy rosyjskiego. „Temps" pisze, że treść i forma Najwyższego telegramu wzupełności odpowiadają obecnej sytuacji politycznej międzynarodowej. Idea roli Rosji w słowiańszczyźnie utrzymuje się w całej swej mocy, i w imię tej właśnie idei Cesarz rosyjski powstrzymuje rękę, wzniesioną do uderzenia. Z interwencji Cesarza Rosji winna się cieszyć cała Europa. Telegram Najwyższy obciążył państwa bałkańskie olbrzymią odpowiedzialnością, wobec której zmuszone one będą oddać swoje waśni pod rozstrzygnięcia opinji słowiańszczyzny.

***

Organ partji Danewa „Bułgarja" z powodu Najwyższego telegramu pisze, że telegram ten wyraźnie wskazuje, iż Cesarz Rosji żąda zupełnego utrzymania omówionych w umowie bułgarsko-serbskiej warunków. O ile więc utrzymany ma być punkt tej umowy co do sądu polubownego, to bezwarunkowo muszą być utrzymane także warunki omówione w sprawie wykreślenia granic spornych i bezspornych terytorjów.

***

„Austrja", pismo społeczno-chrześcijańskie, przyznając wielkie znaczenie i nadzwyczajną doniosłość treści Najwyższego telegramu, zwraca uwagę, że telegram ten jest stwierdzeniem, iż panslawizm został przez Rosję podniesiony do znaczenia zasady politycznej. Fakt ten nie jest bynajmniej zwycięstwem trójprzymierza, za to jest wynikiem osiągniętego ogromnego powodzenia przez trójporozumienie w dążeniach do izolowania Austrji.

Z Bałkanu.

Przedstawiciele wielkich mocarstw w imieniu swych rządów oświadczyli prezesowi gabinetu serbskiego, że na skutek wzajemnego porozumienia wyrażają życzenie, aby konflikt bułgarsko serski był załatwiony w drodze pokojowej i żeby w myśl tego Bułgarja i Serbja rozpoczęły bezzwłocznie demobilizację swych armji. Pasicz odpowiedział, że jest to jedynem dążeniem Serbji, aby uniknąć wojny i już wręczona została Bułgarji nota, w której rząd serbski zaznacza nadzieję powstrzymania ze strony Bułgarji koncentracji wojsk na granicy serbskiej oraz proponuje, aby jednocześnie obydwie armje zmniejszone zostały o trzy czwarte. Taka częściowa demobilizacja przekonałaby Europę o wzajemnej chęci obydwóch państw bałkańskich pokojowego porozumienia się. Oświadczenie powyższe posłowie mocarstw przyjęli z zadowoleniem.

***

„Mir" stwierdza, że sąd polubowny Cesarza rosyjskiego, oparty na zasadach umowy bułgarsko-serbskiej, jest jedynym poważnym i honorowym sposobem zapewnienia pokoju. Bułgarja godzi się na sąd, lecz po otrzymaniu gwarancji, że jej bezsporne prawa nie poniosą uszczerbku. Gwarancją tą będzie opuszczenie przez wojska serbskie niepodlegającego sporom terytorjum. Jeżeli Serbja zdecyduje się na taką gwarancję demobilizacja obydwóch armji może nastąpić natychmiast.

(Telegramy z d. 1 (14) czerwca).

STANOWISKO AUSTRJI.

Wiedeń. (Wł.). Akcja Rosji w sprawie zatargu serbsko - bułgarskiego wywołała tu wielkie zaniepokojenie, niektóre bowiem koła polityczne dopatrują się w niej dążenia do objęcia przez Rosję protektoratu nad Bałkanami.

Prasa oświadcza w artykułach widocznie inspirowanych, że Austrja nie zgodzi się na wyregulowanie stosunków pomiędzy państwami bałkańskiemi, jeżeli regulacja ta ma być gruntem podatnym do krzewienia tendencji przeciwaustrjackich.

To też dzienniki domagają się, aby dyplomacja rosyjska jaknajprędzej udzieliła wyjaśnień bliższych co do stanowiska Rosji w rzeczonej sprawie, inaczej bowiem powstanie nowe źródło nieporozumień i niezadowolenia.

Stronnictwo chrześcijańsko - społeczne postanowiło rozpocząć w tym kierunku akcję parlamentarną.

Wiedeń. (P.). Prasa w dalszym ciągu omawia kwestję słowiańską. Gaz. „Reichspost" mówi to samo tylko w formie ostrzejszej co oświadcza „Neues Wiener Tageblatt". Prócz tego wyraża możliwość przyszłej interwencji Rosji w politykę wewnętrzną Austro-Węgier. „Zeit" przewiduje, że związek bałkański zostanie wznowiony. Austro-Węgry otoczone będą nierozdzielnym wrogim łańcuchem na północy i południowym wschodzie. Rosja osiąga na Bałkanach powodzenie z taką konsekwencją, która przypomina politykę Bismarka.

Wiedeń. (P.). „Neues Wiener Abendblatt" donosi, że wobec bezpośredniego zwrócenia się Serbji do Bułgarji w sprawie demobilizacji przedstawiciele Austro-Węgier otrzymali wskazówki nie uczestniczyć w zamierzonem wystąpieniu zbiorowem mocarstw w sprawie demobilizacji.

ODPOWIEDŹ BUŁGARJI.

Sofja. (Wł.). Na serbską propozycję demobilizacji oświadczono ze strony miarodajnej w Bułgarji zgodzenie się na to, jeżeli Serbja opróżni z wojsk swoich terytorja sporne i w strefach zakwestjonowanych zgodzi się na zaprowadzenie wspólnej tymczasowej administracji.

WARUNKI SERBJI.

Londyn. (Wł.). W tutejszych kołach politycznych krążą pogłoski, że Serbja nie zgadza się na sąd rozjemczy Rosji bez zastrzeżeń.

Warunki Serbji mają być następujące:

1) aby uwzględniona była nowa sytuacja, wytworzona przez traktat serbsko - bułgarski;

2) aby przed rozpoczęciem działalności sądu rozjemczego odbył się w Petersburgu zjazd premjerów państw bałkańskich;

3) aby sąd rozjemczy zajął się określeniem granic Bułgarji.

W SKUPSZCZYNIE SERBSKIEJ.

Białogród. (P.). Poseł Marynkowicz oświadczył, że interpelacja wniesiona została przed otrzymaniem telegramu Monarchy rosyjskiego. Telegram odpowiada na naszą interpelację lepiej niż Pasicz, gdyż jasno określa, że sprawa serbska i tym razem podobnie jak odnośnie do Albanji przechodzi w obce ręce. Kończąc Marynkowicz powiedział: w Petersburgu może być rozważona kwestja co do rozdziału całego condominium pomiędzy sprzymierzeńców, ale nigdy o granicy serbsko - bułgarskiej. Następne posiedzenie Skupszczyny odłożone zostało do 17 (30) czerwca.

PRZECIWKO SERBOM.

Sofja. (Wł.). Nadchodzą tu z Macedonji wiadomości o powstaniu ludności bułgarskiej przeciwko serbom. Miasto Kruszowa otoczone jest przez oddział wojska serbskiego. Tworzą się bułgarskie oddziały ochotnicze dla walki z serbami.

STARCIE.

Saloniki. (Wł.). Donoszą tu, że w Walandonie doszło wczoraj znowu do walki pomiędzy bułgarami a serbami, zakończonych cofnięciem się bułgarów. Po obu stronach są podobno wielkie straty.

NADESŁANE.

Pensjonat Tomaszewskiej,

Kraków, Krupnicza 14, I p. Komfort nowoczesny. Pokoje dla przejezdnych. 33947

TELEGRAMY „Kurjera Litewskiego".

Z dnia 1 (14) czerwca.

LOT PARYŻ—PETERSBURG.

Warszawa. (P.). Wskutek silnego wiatru Brendejone powtórnie odłożył lot do Petersburga.

ECHA ZAMORDOWANIA PROF. BUTKOWSKIEGO.

Lwów. (Wł.). Odbył się tu w domu akademickim wiec młodzieży polskiej. Zebrani uchwalili domagać się od władz zwrócenia baczniejszej uwagi na spiski ukraińskie w szkołach średnich, przeprowadzenia energicznego śledztwa w sprawie zamordowania ś. p. Butkowskiego i relegowania współwinnych. W końcu młodzież zaznacza, że będzie odpierała dalsze ataki ukraińców i prosi społeczeństwo polskie o poparcie.

Kraków. (Wł). Dziś przybyły tu zwłoki zamordowanego we Lwowie ś. p. Butkowskiego. Pogrzeb zapowiada się tłumnie. Młodzież weźmie w nim udział solidarny. Przybyły deputacje nauczycieli i uczniów ze Lwowa.

AGITACJA PRZEDWYBORCZA W GALICJI.

Kraków. (Wł.). Poseł ludowy Bojko ma ogłosić broszurę przeciwko duchowieństwu. W rozmowie ze współpracownikiem krakowskiego „Kurj. Ilustr." Bojko oświadczył, że chce odpowiedzieć na list pasterski episkopatu. Biskupi chcą wojny — mówi — to będą ją mieli.

KONSEKRACJA J. E. ARCYBISKUPA WARSZAWSKIEGO.

Petersburg. (W.). Obrzędu konsekracji J. E. ks. arcybiskupa-nominata Kakowskiego dopełni J. E. biskup kujawsko - kaliski, ks. Stanisław Zdzitowiecki. Konsekratorami będą: J. E. biskup sufragan żytomierski ks. Longin Żarnowiecki i J. E. biskup sufragan mohylewski, ks. Jan Cieplak.

POŚCIG BANDYTÓW.

Łomża. (Wł.). Wczoraj o godz. 3 po poł., straż ziemska w odległej o 16 wiorst od Łomży osadzie Śniadowo (pow. łomżyński), zażądała okazania pasportów od przybyłych prawdopodobnie z pociągu, ze stacji Czerwony Bór, czterech podejrzanych osobników. Po zatrzymaniu przez strażników, czterej nieznajomi zaczęli strzelać; zabili strażnika Kostienkę i ciężko ranili strażnika Slesarczyka, zabrali strażnikom pieniądze i rewolwery i umknęli. Zawiadomiony o krwawem zajściu naczelnik powiatu łomżyńskiego niezwłocznie zarządził pościg. Straż ziemska podobno jest na tropie bandytów. Wieczorem wysłano w pościg oddział wojska.

Łomża. (Wł.). Jednego z bandytów dziś rano znaleziono nieżywego w lesie pod wsią Srebrna w pow. łomżyńskim, w odległości kilkunastu wiorst od Śniadowa. Pościg trwa dalej.

Łomża. (Wł.). Pod Andrzejowem, w pow. ostrowskim zabito drugiego bandytę. Podczas wymiany strzałów uciekający bandyci zranili starszego strażnika ziemskiego, Ustianowa.

ODMOWA.

Petersburg. (P.). Rada ministrów uznała za niemożliwy do przyjęcia projekt prawodawczy zgłoszony przez członków Dumy o systemie wydawnictwa i publikowania w prasie sprawozdań o ogólnych zgromadzeniach i naradach specjalnych komisji dumskich i Rady państwa.

ODNALEZIENIE SUM SKRADZIONYCH.

Petropawłowsk na Kamczatce. (P.). W dalszym ciągu poszukiwań wynaleziono jeszcze zakopanych w sieni 96,500 rb. skradzionych w listopadzie r. z. z kasy skarbowej.

EKSPLOZJA DZIAŁA.

Władywostok. (P.). Podczas ćwiczeń artylerji nabój oderwał zamek armatni. Trzech kanonierów zostało zabitych, sześciu rannych ciężko, dwóch lżej.

ZABÓJSTWO I SAMOBÓJSTWO 8-LETNIEGO CHŁOPCA.

Kijów. (Wł.). We wsi Żytnikach, w pow. taraszczańskim, 8-letni chłopiec, syn miejscowego dzierżawcy, zastrzelił służącą, a następnie popełnił samobójstwo. Umierając, chłopiec uspokajał otoczenie, mówiąc: „śmierć przyszła"

SZYKANY PRUSKIE.

Katowice. (Wł.). Policja dokonała rewizji w zarządzie centralnym polskiego związku zawodowego, oraz u członków zarządu Wieczorka i Grzeszkowiaka. Komisarz policji zażądał dobrowolnego wydania dokumentów i list składkowych w związku z niedawnem bezrobociem górników na Śląsku. Gdy żądaniu temu odmówiono, policja przystąpiła do rewizji, która trwała godzinę, nie dała jednak żadnego wyniku.

REFORMA WOJSKOWA W NIEMCZECH.

Berlin. (P.). Parlament uchwalił w drugiem czytaniu projekt do prawa o powiększeniu sił wojennych. Zaakceptowano sformowanie trzech pułków kawaleryjskich zamiast proponowanych przez rząd sześciu. Przeciwko projektowi głosowali polacy.

NIETYKALNY FUNDUSZ WOJSKOWY.

Berlin. (P.). Komisja budżetowa parlamentu przyjęła projekt utworzenia złotego i srebrnego zapasu po 120 miljonów marek każdy, dla wzmocnienia nietykalnego funduszu wojskowego.

25-LECIE PANOWANIA.

Berlin. (P.). Dzisiejsze posiedzenie parlamentu poświęcono 25-leciu panowania cesarza Wilhelma II. Obecni byli kanclerz Rzeszy, wszyscy ministrowie i członkowie rady związkowej. Prezes parlamentu wygłosił mowę poświęconą jubileuszowi.

TRZĘSIENIE ZIEMI.

Bukareszt. (P.). Rano w ciągu 25 sekund trwało silne wahanie gruntu.

REFORMA WYBORCZA WE FRANCJI.

Paryż. (P.). Deputowany z Nancy oświadczył na posiedzeniu parlamentu, że wiadomo mu, iż w d. 11 (24) września, to jest gdy po odsłużeniu 2 lat żołnierze, którzy powinni być uwolnieni, mają zażądać manifestacyjnie uwolnienia ich. Mówca zainterpelował parlament, jakie wówczas środki przedsięweźmie rząd przeciwko organizacjom rewolucyjnym. Obrady nad interpelacją o antymilitarystach odłożono.

PODRÓŻ PARY KRÓLEWSKIEJ.

Kopenhaga. (P.). Norweska para królewska wyjechała do Chrystjanji.

Z ANGLJI.

Londyn. (P.). Wszystkie pisma komentują referat parlamentarnej komisji śledczej w sprawie zainteresowania osobistego niektórych ministrów angielskich w przedsiębiorstwach towarzystwa amerykańskiego „Marconi". Opinja prasy jest niepomyślna dla ministrów.

W MAROKKO.

Madryt. (P.). Hiszpański oddział wywiadowczy w pobliżu Sukelastu napadnięty został przez tubylców. Dwóch oficerów hiszpańskich, jeden oficer tubylec i podoficer oraz 8 żołnierzy jest rannych.

KARA.

Alchusemas. (P.). Krążownik francuski ostrzeliwał tubylców, którzy zaatakowali łódź kanonierską osiadłą na mieliźnie. 12 tubylców zabito, wielu raniono.

W KONSTANTYNOPOLU.

Konstantynopol. (Wł.). Policja dowiedziała się, że poszukiwani mordercy wielkiego wezyra ukryli się w domu pewnego anglika przy ul. Pireus. Agenci więc policji usiłowali wtargnąć do tego domu, powitała ich jednak salwa z karabinów i rewolwerów, przyczem raniono ciężko adjutanta komendanta miasta, Zilma. Wezwano wojsko, które otoczyło dom ze wszystkich stron i zajęło domy okoliczne. Mimo kilkakrotnych wezwań konsula angielskiego, nie chciano przedstawicieli władzy wpuścić do wnętrza domu. Wobec tego, że salwy nie ustawały, wojsko również zaczęło strzelać. Strzelanina trwała 2 i pół godziny. W końcu żołnierze wtargnęli tylnemi drzwiami i aresztowali ukrytych w domu 3 oficerów, przebranych po cywilnemu i 3 morderców wielkiego wezyra. Aresztowanych odstawiono do ministerjum wojny. Stawieni będą przed sąd wojenny. Dom anglika, w którym skryli się mordercy, uchodzi poszechnie na jaskinię gry.

POWODZIE.

Bombay. (P.). W pobliżu Bombaju wskutek silnej ulewy powstały powodzie. Zginęło około 300 osób.

CHINY I JAPONJA.

Giryn. (P.). Przybyło 7 członków Izby wyższej w celu doprowadzenia do politycznego sojuszu Chin z Japonją.

Na szerokim świecie.

„Deutsche Wirtschaft". Wielkie wrażenie wśród niemców wywołała wiadomość o olbrzymich defraudacjach, popełnionych w filji lemborskiej banku „Danziger Privataktien-Bank-gesselschaft". Bank ten jest jedną z największych instytucji finansowych w prowincjach wschodnich Prus i miał renomę wzorowej gospodarki zarówno w biurze głównem gdańskiem, jak i filjach prowincjonalnych.

Defraudacje, popełnione przez przewodniczących lemborskiej kasy depozytowej, Heintza i Milbitza, obliczają na 5 miljonów marek! Milbitz, mający 250 marek pensji miesięcznej, żył od dłuższego czasu jak nabab indyjski, wyrzucał pieniądze na prawo i na lewo i uprawiał zbytek wprost niesłychany. Nosił on tylko jedwabną bieliznę, ubrania najdroższe rozdarowywał po krótkim czasie, używał perfum, których cena dochodziła do 50 marek za flakon. Mieszkanie Milbitza było umeblowane z największym zbytkiem. Część mebli sprowadził sobie z Drezna za 3,000 marek pośpiesznym frachtem, za który zapłacił 400 marek.

Defraudacje swoje umiał Milbitz z wielkim talentem ukryć przed władzą przełożoną w Gdańsku. Kilkakrotne rewizje wykazały zawsze, że wszystko jest w „porządku".

Zjazd dziennikarzy słowiańskich. W Lublanie w końcu sierpnia r. b. odbyć się ma doroczny zjazd dziennikarzy słowiańskich. Między innemi komitet organizujący zjazd zwrócił się do Tow. dziennikarzy i literatów polskich w Warszawie z prośbą do członków o wzięcie udziału w tym zjeździe.

Duńczycy w Szelzwigu. W Brade, małej wiosce w Szlezwigu północnym, odbyło się w sobotę i niedzielę przed tygodniem walne zgromadzenie zjednoczonych Towarzystw duńskich w Szlezwigu, z udziałem posła duńskiego do parlamentu niemieckiego, Hanssena, i posłów do sejmu pruskiego: Nissena i Kloppenborga. Na zjeździe zarządy Towarzystw obronnych duńskich przeciw germanizacji złożyły sprawozdanie z czynności i rozwoju Towarzystw. Towarzystwo, mające na celu ochronę czystości języka duńskiego, powiększyło się w r. z. o 449 nowych członków i obecnie razem posiada członków 6,173. W r. z. miało Towarzystwo 23,284 marki dochodu. Tow. pomocy naukowej wysłało w r. z. do Danji 394 uczniów na naukę. Pomiędzy studentami uniwersyteckimi, którzy pobierają zapomogi czyli stypendja z tego Towarzystwa, znajduje się 70 parobków i 115 służących, na co w r. z. wydano 42,000 marek.

Skazanie fałszerza obrazów. Od dłuższego czasu krążyły w Niemczech w handlu obrazy z podpisami mistrzów malarstwa niemieckiego, uchodzące za oryginały, w istocie zaś będące doskonale podrobionemi kopjami. Odkrytowreszcie jednego z fałszerzy tych obrazów w osobie artysty-malarza Jerzego Pfaffratha z Düsseldorfu. W tych dniach Pfaffrath stanął przed sądem w Düsseldorfie pod zarzutem fałszerstwa. Dowiedziono mu, że skopjował 4 obrazy znanych malarzy düsseldorfskich, podrabiając przytem ich podpisy i że sprzedał te kopje za oryginały. Sąd skazał Pfaffratha na dwa tygodnie więzienia.

Zapiski literackie.

Bibljoteka Warszawska. Zeszyt czerwcowy zawiera: Wielki książe Konstanty a księżniczka Helena Lubomirska p. Szymona Askenazego. Pierwiosnki (powieść) p. Marję Szpyrkównę. Mickiewicz jako filomata p. Stan. Szpotańskiego. W drodze na północ i na wygnanie p. Wład. Zapałowskiego. Witołd ks. litewski p. Ant. Prochaskę. Malarstwo francuskie p. Konr. Ostrowskiego. Piśmiennictwo. Kronika miesięczna. Wiadomości naukowe, literackie i bibljograficzne.

Prąd. Zeszyt majowy przynosi na czele artykuł p. t. „Nasze stanowisko". Redakcja oświadcza w nim, że „Prąd", aczkolwiek nie przestaje się interesować młodzieżą, nie jest już pismem wyłącznie młodzieży, lecz „równorzędnem z innemi pismami polskiemi". Zwykłej kolei rzeczy, założyciele przed 5 laty „sami się dopiero o życie ocierali", obecnie weszli już w nie i poglądy i aspiracje ich pogłębiły się i rozszerzyły. Artykuł, dopiero rozpoczęty, ma być sformułowaniem programu, jak on dziś się redakcji przedstawia. Pewne pojęcie o nim dadzą wyniki następujące: „Dążeniem naszem w dziedzinie ideowej jest wytworzenie syntezy myśli współczesnej naszej i zachodniej z temi wielkiemi ideami wychowawczemi i społecznemi, które tkwią w katolicyzmie... Nie z poezji, ani z testamentów poetycznych czerpiemy myśli swoje. Może to nas skazywać na niepopularność wśród pewnych kół i warstw. Możemy robić wrażenie ludzi suchych, trzeźwych, „pozytywistów". To trudno. Sądzimy, że dusza polska na bezpłodność ideową nigdy nie cierpiała, ale rzadko umiała tworzyć idee płodne. Dla tego, że gardziła rzeczywistością, że droższym był dla farysowy pęd natchnienia i poryw wzniosłego uczucia, aniżeli umiejętność budowania z cegieł i ciosów życia polskiego... Posiadamy odwagę przyznać się, że nie tylko w wieszczach naszych i w myślicielach zachodu znaleźliśmy mistrzów i nauczycieli, ale i w życiu... Ale z drugiej strony nie zapominamy, że w życie trzeba wnieść nie tylko swego ducha, ale walkę o ducha, a to dla tego, aby życie było pełnem, całkowitem, szerokiem, aby mogła w niem dusza ludzka oddychać, radować się, łkać, wznosić się i rozbijać, oddawać się i brać, jednem słowem — żyć! A przytem... Myśmy coś więcej ukochali po nad „cud żywota", choć i on godzien kochania. Nam suchym i trzeźwym mózgowcom i pozytywistom katolickim — śnią się sny „nienajpodlejsze..." I my słyszymy w duszy wielkie, serdeczne, matczyne wołania... I nam wicher przynosi od pól i lasów echa pieśni, które w nich zapadły i wsiąkły wraz z brzękiem ostróg i proporczyków ułańskich turkotem. Sądzimy, iż potrzeba, aby w duszy polskiej było święte świętych i płomyk lampki wiekuistej. I dla tego nie tylko życie daje nam imprezy i dyrektywy. Dla tego też i my wieszczów czytamy. Choć chętniej ze względu na polską chorobę „bojaźni rzeczywistości" podkreślamy życiową stronę naszego programu, organiczny, stopniowy rozwój myśli naszej".

Poza tem w skład zeszytu wchodzą: Brunetiera i jego poglądy p. Z. Sz. Owocne hasło („Swój do swego") p. A. L. Szymańskiego. Sprawozdania i krytyki. Z miesiąca. Przegląd czasopism. Wolna trybuna. Notatki.

„Wieś Ilustrowana". Zeszyt czerwcowy zawiera: Wzorowa wieś p. Jeana Voljeana. Spacer p. Jerzego Gąsiorowskiego. Ten chlebny zapach mej rodzinnej ziemi p. Wacł. Wolskiego. Listy p. Cz. Jankowskiego. Krakowiak p. Jana Lemańskiego. Z dawnych wspomnień. Wład. Jarocki i Kazimierz Sichulski p. Marjana Dienstla. Historyk obyczajowości polskiej p. St. Dzikowskiego. Wyścigi warszawskie p. Dżoka. Z sandomierskiego „Koła Sportowego". Konkursy hippiczne. Bez ziemi p. Stan. Dzikowskiego. Dookoła książek. Meda p. Marelę. Panna Ada powieść p. Leonję Grabską-Szczepkowską. Kilkadziesiąt ilustracji zdobi tekst, na okładce znajdujemy Studjum portretowe Wład. Jarockiego.

„Przegląd Historyczny". Zeszyt drugi, za marzec i kwiecień, zawiera: Książę mazowiecki Aleksander, biskup trydencki, p. Ludw. Bąkowskiego. Poglądy polityczne w dziejopisarstwie polskiem XVII w. p. Ryszarda Mienickiego. Domniemanie polska książka p. Henr. Merczynga. Zmienne koleje statutu tonuńskiego p. Ign. Baranowskiego. Studja nad organizacją własności ziemskiej w Bretanji w XVII w. p. Jana Rutkowskiego. Sprawozdania.

„Przegląd Narodowy". Zeszyt majowy zawiera: „Dezorjentacja" austrjacka p. Zygm. Balickiego. Początek państwa polskiego p. J. K. Kochanowskiego. Filozofja i życie p. Wacł. Muttermilcha. Biskupa Adama Krasińskiego traktat o naprawie Rzeczypospolitej p. Wład. Konopczyńskiego. Sprawozdania. Przegląd spraw polskich. Przegląd polityki zagranicznej. Z prasy. Bibljografja.

Najważniejsze wiadomości.

Szczegóły w tekście.

Gubernator wileński zabronił pielgrzymek pobożnych do Wilna (wiad. bież.).

Wskutek przeszkód ze strony władz odłożono założenie kamienia węgielnego pod kościół Serca Jezusa w Wilnie (wiad. bież.).

W Grodnie runęła ściana w pałacu gubernatorskim (z prowincji).

Tow. Kultury Polskiej w Królestwie postanowiono na stałe zamknąć (z Królestwa).

Projekt nowej ustawy prasowej ma uledz zmianom (inf. i pogł.).

Zamknięto kursy felczerskie w Petersburgu (z Rosji).

Na wczorajszem posiedzeniu Dumy obradowano nad etatami ministerjum oświaty (parlament).

W Bukareszcie trzęsienie ziemi (telegr.).

Parlament niemiecki uchwalił w drugiem czytaniu projekt nowych zbrojeń (telegr.).

We Władywostoku podczas ćwiczeń artylerji zabitych zostało kilku żołnierzy (telegr.).

Przedstawiciele mocarstw zażądali od Serbji i Bułgarji demobilizacji sił zbrojnych. W Austrji panuje nastrój nerwowy (sytuacja międzynarodowa).

Powódź w Indjach angielskich (tel.).

ROZMAITOŚCI

*** **Chińskie kwiatki stylistyczne.** Korespondent jednego z pism niemieckich w Pekinie przesyła ustęp z dziennika „Kuopao", charakteryzujący ton prasy chińskiej. Dodajmy, że kierownikiem „Kupao" jest Li Tsungyo, który w czasie rewolucji był gubernatorem wojskowym prowincji Anhwei, a następnie wyparty przez zwycięskiego kanto-gubernatora stronnictwa narodowego, długie miesiące przebywał w więzieniu. Mniemano więc, że zieje nienawiścią do partji narodowej.

„Weźcie do ręki złodziejskie pismo „Dżungyans Hsinwen" — tak grzmi przeciw organowi tego stronnictwa. — Ów świstek sławi pierwszego ministra Dżang Wohna. A czy wiecie, kto jest Dżang Wohna: to rabuś, morderca, kazał na śmierć ćwiczyć służącą, gwałci wszelkie prawa ludzkie i dlatego człowiekiem nazwany być nie może. A ponieważ pierwszy minister nie należy do rodzaju ludzkiego, więc zaczynając od najwyższego urzędnika, a skończywszy na najniższym, żaden z nich nie jest człowiekiem. A czemże są oni wszyscy? Mieszańcami psa, świni i żółwia".

Takie komplementy ciskają sobie wzajem chińczycy, uchodzący za najgrzeczniejszy naród na świecie.

GIEŁDA.

Tel. Handl. Ag. Pet.

Petersburg, 1 VI 1913 r.

Nastrój dla walorów państwowych spokojny, dywidendowych mocniejszy.

Londyn 3 miesz. —.—czeki	95.17
Berlin 3 miesz. —.— czeki	46.18
Prayż 3 miesz. —.— czeki	37.71
4% Renta państwowa	93.¼
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em.	104.¾
5% „ „ „ II „	104.¾
5% „ 1908 r.	105¼
4½% „ ros. państw. 1905 r.	100—
5% „ „ „ 1906 r.	102.½
4½% „ „ „ 1909 r.	99—
4% Listy zastawne b. szlach	89¼
5% „ „ „	99½
5% premjówka I em. 1864 r.	455.—
5% „ II „ 1866 r.	343.—
5% „ III „ (szlacheckie).	313 —
3½% listy zast. b. szlacheckiego kup	83.¾

4½% oblig. miejsk. Tow. kred.: Petersburskiego 88½, Kijowskiego —— Moskiewskiego ——.

4½% listy zastaw. B-ków ziemsk.: Wileńskiego 88—, Kijowskiego ——, Moskiewskiego ——, Połtawskiego 83½, Tulskiego 88½, Charkowskiego 84½.

Akcje banków ziemskich: Bessarabsko-Taurydzkiego —, Wileńskiego — —, Dońskiego 602, Kijowskiego —, Moskiewskiego 753, Połtawskiego 577—, Tulskiego —, Charkowskiego ——.

Akcje różnych przedsiębiorstw: Tow. Bakuńskiego 708, br. Nobel (udziały) 1780 br. Nobel (akcje) 911, zakł. Malcowskich 413—, zakł. Putiłowskich 150—, Leńskiego Tow. kopalni złota 705—, ros. Tow. kopalni złota 112—.

5% Listy zast. Tow. Kred. m. Wilna. 85.—

CENY ZBOŻA.

Doniesienia telegraficzne Ag. Pet.

Berlin, 1 VI (w mark. za 1000 kilo).

Pszenica na termin bliższy	słabo	257½
„ „ „ dalszy	„	204—
Żyto na termin bliższy	„	167¾
„ „ „ dalszy	„	—
Owies na termin bliższy	„	162—
„ „ „ dalszy	„	164—
Jęczmień ros. dunajski za gotów.		147—150

Dr. ZENON PELCZAR

Truskawiec ord. jak dawniej, willa „Zofja" od 15/V do 30/X. Telef. 3. 26839

Franzensbad D-r Stanisław Przybylski, b. asystent klin. chirurg. i położn. ginekol. Uniw. Jagiell. w Krakowie, ordynuje jak lat ubiegłych, „Palace-Hotel" wejście od Kirchenstrasse. 2840a

Szkoła Rontalera

7-klasowa z wydziałem **Agronomicznym** w Warszawie Polna № 86. Egzaminy wstępne od 14 maja do 15 czerwca co wtorek i środę 1 26 sierpnia n. st. Na wydział agronomiczny przyjmuje się uczni po skończeniu 4 klas szkół średnich. Język angielski i łacina dla życzących. Popis 20 czerwca. Lekcje rozpoczną się 30 sierpnia now. st. Program na żądanie. 11662

Najbardziej troskliwe

przygotowanie roli i najstaranniejszy siew nie osiągną zamierzonego skutku, jeśli ziarno siewne nie będzie odpowiednio doczyszczone, rozsortowane i wybejcowane na specjalnych, doskonale te funkcje spełniających maszynach, jak

WIALNIE, angielskie oryg. Bakera,
TRIEURY Heida,
ŻMIJKI Boguszewskiego,
MASZYNY do bejcowania zboża Heida.

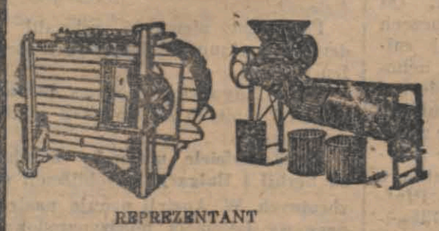

REPREZENTANT 31046

ALFRED GRODZKI

33, Senatorska, WARSZAWA.

RZEŻĄCZKA

w ostrej i chronicznej formie, jak również jego skutki szybko (w bardzo prędkim czasie) wylecza się środkiem radykalnym „ARMATINEM". Przy wewnętrznem używaniu „Armatin" zupełnie nieszkodliwy dla organizmu. Przy leczeniu rzeżączki „Armatinem" nie potrzeba żadnych szpryc, przypalań, rozszerzań i t. p.

Cena pudełka 1 rb. 50 kop.

Sprzedaż we wszystkich aptekach i pierwszorzędnych składach aptecznych. 20142

400 RUBLI
miesięcznego zarobku i zupełna samodzielność!

Jeżeli zarobicie mniej niż **100** rb przez tydzień, natychmiast piszcie do nas. My możemy dopomóc wam w zdobyciu bogactwa i niezależności. Możecie pracować kiedy chcecie i gdzie chcecie. Zawsze będziecie mieć pieniądze i środki, które dadzą możność zarabiać jeszcze więcej. Zechcecie podróżować w obmyślonym celu czy dla rozrywki, zatrzymywać się w pierwszorzędn. hotelach, żyć jak hrabiowie i zarabiać codziennie **20** rubli? Możecie pracować wszędzie: w miejscach zabawy, na najbardziej ożywionych ulicach, w przedsiębiorstwach przemysłowych o 10 minut drogi od swego domu lub na drugiej połowie kuli ziemskiej. Możecie umieszczać swój aparat na każdem miejscu, które wam podobało się i zarobić **20** rubli dziennie. Obrazy bezpośrednio na pocztówkach.

Polecam wam zadziwiający nowy aparat **„Kombinacja"**, którym możecie robić zdjęcia i zaraz wywoływać 11-cie różnych wielkości fotogr., włączając zdjęcia wielkości guzika; 4-y różnych wielkości i rodzai pocztówek i 6 rodzai ferotypowych zdjęć. Każdą płytę można wywoływać bez wstęgi i negatywu i może być wręczona zamawiającemu w przeciągu minuty po zdjęciu.

Doskonały ten wynalazek robi **100** zdjęć na minutę. Każdy chce fotografować się i dlatego każda sprzedaż jest reklamą i pociąga za sobą dalszą sprzedaż zdjęć.

Praktyka nie potrzebna.

Do każdego aparatu są dodawane jasne wskazówki i w przeciągu 15 minut po nabyciu takowego wy możecie zacząć zarabiać pieniądze, zdobędziecie ten zadziwiający aparat za bardzo nieznaczną sumę, a on da wam możność zarabiać **5,000** rb. na rok. Jeżeli chcecie być niezależni, napiszcie jeszcze dziś do mnie, a ja odwrotną pocztą przyślę wam dokładny opis tego znakomitego dzieła, a również wykażę listy z różnych stron świata, będące dowodem.

Śpieszcie! Odpiszcie na to ogłoszenie jeszcze dzisiaj L. Lascelc, Mgr., **627** W., **43** rd. St. Dept. **259** New-York, Ver Staaten. 220433

Ważne dla Gospodyń!

Aparaty Rex'a do gotowania i przechowywania na zapas oraz SŁOJE do Rex'a i do aparatów wszystkich typów.

Ceny fabryczne, niepraktykowanie niskie.

Cenniki na żądanie franco i gratis.

Zabokrzecki i S-ka

WARSZAWA, 26369
Marszałkowska 124, dom Tow. „Rosja".

Skład Sz. SOBOL WILNO, ul. Niemiecka № 3.

POLECA PO CENACH FABRYCZNYCH

SZKŁO do okien 26116 i francuskie **LUSTRA.**

Dla dzieci, matek, rekonwalescentów, osób nerwowych i starców. Fosmoza zapewnia prawidłowy rozwój krwi, kości i mięśni. Niezbędny pokarm dla dzieci w okresie ząbkowania i rośnięcia.

Liczne opinje Pp lekarzy i ordynatorów szpitali dołącza się do każdego pudełka. Dostać można wszędzie. Cena pudełka rb. 1. Skład główny T-wo I. B. Segal w Wilnie. 12285

OBUWIE

najlepszych fabryk w świecie

VERA SHOE amerykańskie
VERNIGCK angielskie.
PETERSBURSKIE mechaniczne „SKOROCHOD"
A. NEIDER wiedeńskie.
HERZ niemieckie.
i wielu in. FABRYK

NAJWIĘKSZY uniwersalny magazyn w kraju Półn.-Zachod.
L. ZAŁKIND,
Wilno, Wielka 73.

Szczawnica. (7 zdrojów). Najsilniejsze w Europie szczawy alkalicz.-słone. Wskazania: choroby dróg oddech., narządu trawienia, dróg moczowych, przemiany materji, krwi i choroby nerwowe. Sezon od 20 maja do 30 września. Zakład inhalacyjny odnowiony, zakłady wodoleczn., łazienki mineralne, kąpiele słoneczne, leżalnie. Mieszkania z komfortem urządzone, począwszy od K. 1.60. W I i 3 sezonie o 20 do 30% tańsze. Wyżywienie restauracja i liczne pensjonaty. Lekarz zakładowy Dr. Wiłyński i 8 lekarzy praktykujących. Zwolnienie od taks tylko wyjątkowe, w 2 sezonie nikogo się nie wywalnia! Śmiecie i plwociny spalane w specjalnym piecu. Dezynfekcja mieszkań po każdym mieszkańcu przymusowa formaliną. — Mieszkania urządzone i na zimę! Stacja kolejowa: Stary Sącz lub Nowy Targ. Zgłoszenia o mieszkania i po fiakrów do zarządu lub do Komisji zdrojowej. Unikać faktorów. Najsilniejsze wody na całą Europę. — Lecznicze: Józefina, Magdalena, Wanda i Stefan. Alkaliczno-siarczane: Stefan i Jan. Wysyła wody Zarząd zdrojowy w czasach bezmroźnych w pakach po 25, 30 i 50 flaszek. Są one na składach we wszystkich aptekach, składach wód mineralnych i aptecznych. 20519

W sklepie sarpinek saratowskich fabrykantów Domu Handlowego

„E. E. MAJERA" ŁUKISZKI JARMARK № 36

z powodu dużego nagromadzenia resztek przeróżnych sarpinek od 1-go czerwca r. b. do końca jarmarku będzie odbywała się

WYPRZEDAŻ takowych po cenach BARDZO NIZKICH. 33842

Patentowane naturalne ogniotrwałe i nieprzemakalne szafy po cenach fabrycznych dostępne poleca fabryka *„SALAMANDRA"* w Wilnie, telef. 15-00. Wzory pr. Ś-to Jerski № 4, w magaz. „Semi-Emal". Przyjmuje przeróżne obstalunki. 28857

Śmierć karaluchom! Proszek „TARAKAN" J. Rodzlewicza, radykalnie niszczy karaluchy i prusaki. Sprzedaż w aptek. i skład. apt. 35 k. pudełk. Skład główny w Wilnie w T-wie I. B. Segal. 75228

Dentysta ROFWARG

PRZEPROWADZIŁ SIĘ do d. № 41 (ul. Wielka) 31141

POŁĄGA, pensjonaty Doktorowej Stankusowej **„Jurata" i „Świteź"**

Wielki wybór pokoi od rb. 30 — na sezon.

Utrzymanie rb. 1 80 kop. 31484

W najlepszej miejscowości Wilna w Zwierzyńcu, do sprzedania dom z sadem i ogrodem o 5-ciu mieszkaniach. Dowiedzieć się: ul. Lipowa № 1, róg Werkowej, m. № 1. 31627

UWADZE

cierpiących na choroby serca, nerwów, podagrę, reumatyzm, skrofuły

Sztuczne **kwasowęglowe NAUHEJMSKIE wanny „A R S"** zastępują w zupełności Nauheim. *Wygodne, tanie, łatwe do zastosowania wszędzie, w każdej porze roku u siebie w domu.* 23113

Szczegółowa broszura wysyła się bezpłatnie. Główny skład w T-wie towarów aptecz. i perf. I. B. Segal w Wilnie.

Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Dozw. przez Gł. Radę Med. za № 139. Pozwalcie się swemu lekarzu.

Fabryka sztucznych wód mineralnych

W. OSMOŁOWSKIEGO

zaul. Nikołajewski (daw. Kazimierzowski) № 9, tel. 13-59.

Poleca sztuczne wody mineralne z różnych źródeł, chłodzące napoje owocowe i znaną wodę owocową z prawdziwych owoców **„SINALGO".**

Dostać można w lepszych restauracjach, cukierniach i składach win.

Dostawa do domów. 33312

EGZAMINA

W CENTRALNEJ

SZKOLE KROJU i SZYCIA

prof. K. Lewańskiego

Wilno, Wielka 27, (oddziały w różnych miastach)

Odbyły się dnia 30 maja, w obecności, specjalnie przez szkołę zaproszonych, ekspertów i starosty petersburskiego cechu.

Do egzaminu przystępowało 36 uczennic.

Patenty Cechu Petersburskiego na Mistrzynie, otrzymały następujące Pp. uczenice. Połońska, Janowska, Krzemińska, Łupacz, Bekarewicz, Dzwonkowska, Czukmasowa, Kozłowska, — Ignacy Bogacz.

Na podmistrzynie: Pp. J. Czerepowicka, W. Tumielewicz, S. Tumielewicz, M. Sawicka, F. Sawicka, S. Dabulewicz, M. Barcewicz, Z. Brodowicz, L. Olander, W. Zaniewska, B. Kozakiewicz, L. Angielska, K Bałtaga, J. Kruszewna, H. Prześciewicz, M. Matwiejewa, S. Brzeska, J. Lipień, J. Medeksza, K. Miszkielówna, Z. Krasimowa, W. Ławrynowicz, T. Klenowicz, M. Raczkiewicz, Z. Balebikowa, H. Sadowska, A. Musiejko.

Na oswobodzone miejsca, przyjmują się zapisy uczennic codziennie.

Szczegółowy program, na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Przy szkole pracownia. 34255

:: NAWET DESZCZ :: NIE POTRAFI ZAĆMIĆ :: BLASKU OBUWIA :: OCZYSZCZONEGO ZNAKOMITĄ PASTĄ

ONLY

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

27471

34006

WIELKA LETNIA

WYPRZEDAŻ

wszystkich towarów z ustępstwem od 10 do 50%.

Resztki i Modele za pół ceny.

Magazyn bielizny i konfekcji

Br. ALSZWANG

ul. Wielka 72.

Pierwsza Warszawska Lekarsko-Dentystyczna Szkoła

L. Szymańskiego

od 1897 roku.

Ul. Nowomiodowa № 1. Przyjmuje do 1 października n. st. Program na żądanie. Za celujące postępy stypendja, zatwierdzone przez Ministr. Spr. Wewn. 36081

Wielka dogodność!!!

Za małe pieniądze masie krem do czyszczenia obuwia

„OPALIN"

Pudełko zielone z napisem złotym „Opalin". We własnym interesie żądajcie wszędzie tylko tej pasty.

Przedstawiciel na g. Wileńską *F. SZMUKLER,* Wilno, Żydowska № 12. 33507

Przyjmuję obstalunki w zakres ślusarstwa wchodzące:

BRAMY, BALUSTRADY, SCHODY OKNA, OGRODZENIA, KRZYŻE KOŚCIELNE it.p.

Firma nagrodzona wyższemi nagrodami i medalami.

Ceny niskie i stałe.

W. CICHOSZ,

WILNO, Sierocа 6.

POTRZEBNI UCZNIOWIE. 33014

Do wiadomości pań i panien! Mając zawsze dużą klijentelę, nie przyjmowałem obstalunków od nowych klijentów, niekiedy opóźniałem termin wykończenia skutkiem tego, iż byłem zawsze zawalony robotą. Obecnie przeprowadziłem się do nowego lokalu, gdzie przedtem mieściło się II-ie Wil. T-wo Wzaj. Kred., zwiększyłem personel pracujących o pierwszorzędnych majstrów-specjalistów. Polecam się jako prędki, dokładny i skuratny wykonawca obstalunków, a długoletnia praktyka będzie najlepszym dowodem doskonałej znajomości fachu. Pracownia wierzchniego damskiego ubrania i kostjumów byłego krojczego u Br. Alszwang, *I. SZUKSTELISZSKIEGO,* Wilno, ul. Trocka № 1 m. 3. 31295

ROWERY

znanych marek angielskich i niemieckich, poleca

Szawedanc

WILEŃSKA № 5.

Długoterminowa wypłata. Posiadam rowery małoużywane po bardzo niskich cenach. 33972

STUDENT politechniki Petersb. (b. wychow. gimn. filolog) poszukuje kondycji na wsi. Łaskawe oferty z szczegół. wyliczeniem warunków proszę przesyłać pod adres: Zawiercie, gub. Piotrkowska, poste-restante — „Politechnik". 34099

SANATOGEN BAUERA

wzmacnia nerwy, odnawia krew, podnosi energię życiową.

Oryginalny jest tylko w pudełkach z czerwoną banderolą. Dokładnych wskazówek udziela Jeneralne Przedstawicielstwo Sanatogenu Bauera, Warszawa, Marszałkowska 129.

29204

3 letni Kursy Handlowe im. A. Zielińskiego.

Warszawa, Koszykowa 9.

Zapisy do 15 września.

25496

Sensację niebywałą

w perfumerji wywołuje MYDŁO, PUDER i PASTA do czyszczenia zębów.

„FLORA"

Wynalazek D. Hartmana w Wiedniu. **Mydło „Flora"** znane jako najlepszy środek, skutecznie niszczący wągry, piegi liszaje i rozmaite choroby skóry w przeciągu bardzo krótkiego czasu. Prawdziwe i oryginalne tylko w opakowaniu czerwonem i z podpissem wynalazcy. Cena kawałka 75 k. i 50 k. **Puder „Flora"** właściwością swą i zawartością górujące nad innemi, gdyż nie osusza skóry, tylko ją odświeża. Bez domieszki ołowiu, delikatnie przylega do skóry, wygładza zmarszczki, dodaje każdej twarzy młodzieńczej świeżości. **Pasta do zębów „Flora"** środek niezamienionym przeciw psuciu się zębów. Po użyciu pasty „Flora" jama ustna się odświeża i zęby stają się białymi jak śnieg.

!!! Tysiąc podziękowań !!!

Dostać można we wszystkich aptekach, składach aptecznych i sklepach perfumeryjnych.

Skład główny T-wa I. B. Segal. Wilno. 32045

ODDZIAŁ

Czapek fantazyjnych najnowsz. fasonów. Duży wybór kapeluszy dziecinnych wyrobu własnego.

34282

Dom Handl. L. KUŹNIECOW i S-ka Wilno, ul. Wielka 80 Tel № 15-61.

Letnisko dla chcących użyć świeżego powietrza w majątku, 6 wiorst od Wilna, dom do wynajęcia z 5 pokoi ze wszelkiemi wygod. i umebl. Park, staw, las sosn. Wiadomość: Wilno, Wileńska № 25, Malinowski. 33541

Nowootworzona kawiarnia pod firmą **„Gołąb"**, ul. Wielka 58, w dziedzińcu. Codziennie pierożki 5 k., śniadania i kolacje od 25 kop. Obiady miesięcznie i na obstalunek na prawdziwym maśle od 35 k. Kuchnia pod osobistym nadzorem znanego kucharza z Petersburga. 34371

Pensjonat „LIWADYA" W. FERGIS.

Kiemmern (pod Rygą) Nowa ul. № 20.

Kąpiele siarczane

32200 I mułowe.

Biuro „PRACA", Ś-to Jańska 23. Na kondycje letnie poleca: nauczycieli-pedagogów, studentów-korepetytorów, nauczycielki, bony polki i cudzoziemki. Buchalterów, kasjerów, subjektów, rządców, ekonomów, gorzelanych, pisarzy, ochmistrzynie, apteczkowe i inniższą służbę ze sprawdzonemi świadectwami. 33055

OKAZYJNIE

do sprzedania dwie suknie (kupony) haftowane doskonałego wyrobu, modne desenie, wraz z dodatkami. Cena 14 rb., rozmiar 6½ arsz. Dworcowa 10 m 1, oglądać można od godz. 3 do 5.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

A.) Francuzka, wprost przybyła, świadectwa osobiście sprawdzone, młoda, przyzwoita. „Promień", Marszałkowska 119, tel. 181-90. Warszawa. 36599

Biuro Nauczycielskie Jasińskiej, Zawalna 22 — Nauczycielki, studenci, uczniowie, cudzoziemki, bony, gospodynie, panny. 34241

Potrzebny student na wieś na 3 miesiące, posiadający gruntownie matematykę, geometrję i dobrze mówiący po niemiecku: wynagrodzenie miesięczne od 25 rb Zgłaszać się do 4 czerwca: Hotel Francuski m. № 12, w domu od 9 do 11 zrana. 34248

Rutynowana nauczycielka (patent Maryjskiego inst., 8-a kl.) poszukuje letniej kondycji na wsi Muzyka, francuska konwersacja, — świadectwa. Wilno: poste-restante, legitymacja № 2255. 34269

Student technolog poszukuje kondycji na lato. 7-nia praktyka. Oferty: Dominikańska, magazyn Komockiego. Tamże osobiście, dla „A. P.". 34344

Student uniwersytetu poszukuje zajęcia lub kondycji. Niemen, Wil. gub., huta, S. Szymorowski. 34347

Student (starszy) poszukuje kondycji na wsi na dobrych warunkach. Wieloletnie doświadczenie pracy nad dziećmi. Świadectwa. W Wilnie będę 3-go. Poste-restante, okazicielowi legitymacji № 737 34270

Student Uniwersytetu Petersburskiego zdolny korepetytor poszukuje kondycji. Specjalność: matematyka, łacina, rosyjski, polski. Garbarska 1—16. K. Masiejewski. 34346

Student uniwersytetu, doświadczony korepetytor, poszukuje kondycji. — Warszawa, Smolna 25, Rostkowski. 36033

Student politechniki, doświadczony korepetytor, poszukuje kondycji. Warszawa, Smolna 25, Rostkowski. 36076

Student Politechniki Warszawskiej, polak, poszukuje kondycji. Warszawa, Złota 46—30. 36026

Uczeń starszej klasy szkoły realnej poszukuje kondycji. Wiadomość w Administr. Kurj. Lit. pod I. 33527

Kupno i sprzedaż.

Do sprzedania cztery ładne konie wierzchowe, jeden ośmioletni i trzy trzylatki. Poczta Nowojelna, maj. Rohotna. 34162

Foksterjera, szczenię miesięczne, pies rasowy, sprzedam. I Ponomarski 17—4. 34239

Para złocistych 4-ro wierzkowych po 4 lata kasztanów do sprzedania. Pocz. i maj. Dokszyce K. Miltuńskiego. 34266

Interesa handl. i majątk.

Do wydzierżawienia od zaraz pod Wilnem około 200 dziesięcin z dużym domem, ogrodem, młynem; pełne zasiewy inwentarze, nad Wilją, gotówki potrzeba od 8—12.000 rs. Wilno, Aleksandrowski Bulwar № 13, m. 5. 34359

Kupię chcę działkę gruntu pod Wilnem od 8—20 dzies.— Wiadomość składać w Administracji „Kurjera Lit." dla F. S. 30177

Kupię w leśnej miejsc. willę lub m ły folwarczek — blisko kolei, przy wodzie, z dobr. domem mieszk., ogrodem owoc. i kilku dzieś. łąk i ornej ziemi. Dokładne oferty, z oznacz. ścisł. ceny adresować: St. Rudziszki, Wil. maj. Angleniki. Szystowski. 34354

Natychmiast poszukiwany majątek z rezydencją, może być fabryczny; wymagane: las, woda, inwentarz, od 200 do 10,000 dziesięcin i wyżej, potrzebny również i większa dzierżawa z gorzelnią. Wilno, Aleksandrowski Bulwar skrz. pocztowa № 17 34353

Natychmiast do sprzedania w Wileńsk., Mińskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej gub. od 800—8.000 dziesięcin i wyżej z gorzelnią rektyfikacją, młynem parowym, wodnym inwentarzami lasami — nad rzeką, gotówka wymagana od 60.000 do 300.000 rs Do 200 dziesięcin gotówki potrzeba od 6—8.000 rs. Wilno, Aleksandrowski Bulwar № 13, m. 5. 34356

Okazja. Do sprzedania w mieście Święciany nowy drewniany dom-willa, 8 pokoi, wodociąg, wanna, wszelkie wygody Mieszkanie umeblowane Koń, powóz, inwentarz. Mieszkanie dla stróża, budynki gospodarskie, oranżerja, inspekty owocar., jagodar., sad, kwiatowy ogród, rosarium. Ziemi 2 dziesięc. dobrze wyrobionej, zasianej. Cena 14 tysięcy rb Wiadomość: Święciany, Wileńsk. gub. Bejerman, dom własny. 34296

Poszukuję lasów dziesięcinami na wybór również popierciolców. Wilno, Aleksandrowski Bulwar, skrzynka pocztowa № 17. 34350

Poszukuję jako stałego letniska dzierżawy maleńkiego, nie więcej 40—50 dziesięcin, dobrze zagospodarowanego, z domem mieszkalnym, folwarku, w ładnej miejscowości, blizko Wilna lub stacji kolejowej. Wiadomość w administracji Kurjera Lit., O. 33557

Sprzedaję dom dochodowy. Szlachecki zaułek № 3. Zapytać gospodynię domu, mieszkanie № 28; pośrednicy są wykluczeni. 28490

Posady i prace.

a) Poszukiwane:

Gorzelanych z doskonałemi świadectwami na nadchodzące kompanje gorzelane poleca Biuro Pracy Świętojańska 23. 34156

Geometra B. Sobolewski roboty miernicze, plany, urządzenia gosp. rybnych. Wilno, Żandarmski zaułek № 3 34250

Praktyczna bufetowa poszukuje posady. Zarzeczna 24, Wilman. 34291

Rządca ekonom poszukuje posady, chlubne świadectwa. Oferty nadsyłać do administracji Kurjera Lit. dla W. F. 34249

Rządca (rolnik) Poznańczyk, z kilkonastoletnią praktyką w Prusach, 7 lat na Litwie, szuka posady od zaraz. Wymagania skromne. Oferty: Baranowicze gub. Mińska, Szosowa № 2, dla Poznańczyka. 33456

b) Zaofiarowane:

Kilku chłopców mogę przyjąć na letnisko. — Wiadomość w administracji Kurj. Lit. pod O. P. 33829

Potrzebny młody człowiek, obeznajmiony z prowadzeniem ksiąg; wymagana znajomość rosyjskiego, polskiego, niemiecki pożądany. Oferty składać w administracji Kurjera pod literami A. B. 1913. 34244

Mieszkania.

Letniska do wynajęcia w maj. Jaszunach, 3 kwadranse jazdy od Wilna, sosnowy las, woda. Warunki przystępne. Dowiedzieć się w kantorze hotelu „Ś-to Jerskiego". 33831

Mieszkanie 4 pokoje, kuchnia, do wynajęcia od zaraz. S-to Jerski prosp. 62, zapytać stróża. 30355

Pokój do wynajęcia przy inteligentnej polskiej rodzinie; można z obiadami. Adres: Zwierzyniec, ul. Sosnowa d. № 22/7 m № 11.

RYMANÓW (Galicja) szczawy słono-alkalicz.-jodo-brom.-żelaziste.

Pensjonat „pod Matką Boską" położony wśród lasu szpilkowego, 50 pokoi ogrzewanych systemem „Sirius", dwupiętrowa sala, kuchnia wzorowa, djeta indywidualna pod nadzorem lekarza.

Dla dzieci i młodzieży internat przy pensjonacie „pod Matką Boską" przyjmuje dzieci same od czteroletnich. Opieka lekarska i wychowawcza, na żądanie nauka, konwersacja, muzyka, gimnastyka. Specjalność: odżywianie wątłych dzieci.—Prospekty Pensjonatu i Internatu wysyła gratis właścicielka **Walterowa.**

Różne.

Jest do wzięcia na opiekę biedna dziewczynka dziesięcioletnia. Żandarmski 7—8. 34243

Mleka stałej dostawy z pobliskich od Wilna majątków (końmi) poszukuję. Ś-to Jerski prospekt 9. — „Mleczarnia Hurczyna". 33781

Pokoje umeblowane P. Hoppen, Ś-tojerski prospekt 1. Miesięcznie i na doby, elektryczność, usługa pewna, ceny umiarkowane. 34202

Wydawca W. Baranowski. Za Redaktora Antoni Narbutt.

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.